DZIŚ STREFA BIZNESU

ZMIANY W PRZEPISACH PRAWNYCH
OD LISTOPADA WIELE SPRAW ZAŁATWISZ INACZEJ

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 256 (24 918) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 3.11.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gdańsk

To już... święta. Przynajmniej w Gdańsku. Zmiany w ruchu

W związku z nadchodzącym jarmarkiem świątecznym w centrum Gdańska są już zmiany w ruchu. Sprawdź, gdzie...
– Str. 4

Kraj

Szykują się zmiany w systemie kaucyjnym

Poza systemem zostaną kartony po napojach – mleku czy sokach. Cały proces oddawania opakowań ma zostać uproszczony.
– Str. 5

Rozmowa
Będzie coraz więcej zmarłych, a mniej żywych, którzy zadbają o ich groby **– Str. 2**

Kalendarium
Wspomnienie o kinie „Leningard". Kiedyś było wizytówką Gdańska, gdzie odbyło się wiele premier
– Str. 2



FOT. ARCHIWUM PPG

Edukacja

Szkoły zamykają drzwi przed rodzicami. Nowe zasady budzą coraz więcej emocji

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska

Bezpieczeństwo dzieci czy zbyt daleko idące ograniczenia? Nowe zasady obowiązujące w szkołach wywołują coraz więcej pytań i wątpliwości. Gdzie kończy się troska o uczniów, a zaczynają utrudnienia dla rodziców?

Szkoła ma być bezpiecznym miejscem dla dzieci, ale czy ograniczanie wstępu rodzicom rzeczywiście poprawia ich bezpieczeństwo? Coraz więcej placówek wprowadza zasady, zgodnie z którymi opiekunowie żegnają się z dziećmi przed budynkiem i tam czekają na nie po lekcjach. Dodatkowo emocje wywołują ministerialne wytyczne przewidujące, że podczas alarmu rodzice nie powinni przyjeżdżać po swoje dzieci. Dyrektorzy szkół tłumaczą, skąd biorą się takie ograniczenia i dlaczego w sytuacji zagrożenia nawet działanie podjęte w trosce o własne dziecko może utrudnić zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim uczniom. Władze Kościerzyny poinformowały rodziców o wprowadzeniu zasad ograniczających dostęp osób z zewnątrz do wszystkich miejskich szkół i przedszkoli. Decyzję uzasadniono aktualną sytuacją w zakresie bezpieczeństwa oraz obowiązującym stopniem alarmowym BRAVO.



FOT. KPP KARTUZY

Kartuscy policjanci również czuwają nad bezpieczeństwem uczniów

Rodzice i opiekunowie nie powinni wchodzić do budynków podczas codziennego przyprowadzania i odbierania dzieci. Najmłodsi, którzy nie docierają jeszcze do szkoły samodzielnie, są przekazywani przy drzwiach wejściowych. Szczegółowe zasady ustalą dyrektorzy poszczególnych placówek. Nie oznacza to jednak całkowitego zakazu wstępu. Spotkania z nauczycielami, wychowawcami, dyrekcją czy wizyty w sekretariacie nadal są możliwe w uzasadnionych przypadkach.

– Sytuacja jest bardzo dziwna – mówi mieszkanka Kościerzyny. – Wygląda to tak, jakby to rodzice stanowili jakieś zagrożenie. Nie rozumiem tej koncepcji. Oczywiście wiadomo, że ograniczenie dostępu do placówki powinno dotyczyć rzeczywistych osób postronnych.
– Str. 3

Kraj

Chaos i wzajemne ataki, czyli kryzys wokół Trybunału

Ryszard Pawłowski

PiS składa zawiadomienie do prokuratury na troje sędziów: Annę Korwin-Piotrowską, Macieja Berka i Krystiana Markiewicza. Chodzi o art. 128 Kk, który dotyczy zamachu na konstytucyjny organ państwa, czyli Trybunał Konstytucyjny.

Od piątku pracami TK kieruje mająca najdłuższy staż sędziowski Korwin-Piotrowska. Wobec prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego zarządziła ona przerwę w ich czynnościach służbowych. „Zostało wyznaczone Zgromadzenie Ogólne na najbliższy wtorek 3 listopada" – oświadczyła Korwin-Piotrowska. Sytuacja jest napięta. PiS zapowiada zawiadomienie, a Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu, atakuje prezydenta i polityków opozycji. – Braun, Kaczyński, Nawrocki, wraz z przystawkami: Bąkiewiczem, Mentzenem, Bosakiem i Morawieckim zawiązali w sobotnią noc brunatną koalicję przeciw normalności, by nie oddać władzy w skorumpowanym TK – stwierdził marszałek Sejmu.

Wczoraj przed bramą siedziby TK pojawił Święczkowski. Sędzia domagał się wpuszczenia do budynku. – Uprzedzam państwa, funkcjonariuszy policji oraz osoby, które uzurpują sobie urząd sędziego TK, a szczególnie Annę Korwin-Piotrowską, że dopuszczają się zbrodni przeciwko Rzeczpospolitej Polskiej – mówił.
Więcej - strona 6

eprasa.pl 487426a98f

POLECAMY

JUTRO: Pierwsze objawy raka jądra. Badaj się sam ŚRODA: Dla kogo emerytura pomostowa

3.11.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Sylwia, Hubert i Cezary
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Gdańsk

1953: otwarto przy ul. Długiej 57/58 w Gdańsku największe w mieście kino Leningrad (na około 1206 miejsc), które powstało na ruinach przedwojennego kina Tobis-Palast.

Odbywała się w nim większość pomorskich premier filmowych, tu także organizowane były niektóre premiery ogólnopolskie oraz uroczyste pokazy filmów o tematyce związanej z Pomorzem. Na tego typu seansach obecni byli z reguły znani twórcy i wybitni aktorzy.
Z ważniejszych premier i pokazów wymienić można filmy: „Wolne miasto" oraz „Westerplatte" (reżyseria Stanisław Różewicz), „Orzeł" (reżyseria Leonard Buczkowski), „Blaszany bębenek", „Dziewiąty dzień" (reżyseria Volker Schlöndorff).
W 1955 na tej samej parceli powstało kino „Kameralne" na 130 miejsc (na I piętrze, nad „Leningradem"), a w 1984 na kolejnej kondygnacji – kino „Helikon" (70 miejsc). W 1983 roku uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku utworzono Gdańskie Centrum Kultury Filmowej (GCKF), które swą działalność zainaugurowało 26 stycznia 1984 roku. W 2001 roku w miejsce GCKF powstało Gdańskie Centrum Filmowe, należące do Sieci Kin Studyjnych oraz do sieci Europa Cinemas. Od tego momentu trzy sale mieszczące się przy ul. Długiej 57 zostały formalnie połączone.
Od 1993 roku, już pod nową nazwą „Neptun" i pozostając własnością spółki „Neptun Film", kino nawiązało współpracę z prywatnymi firmami dystrybuującymi filmy (pierwszą było ITI).
W 2005 roku wraz z kinami „Kameralne" i „Helikon" (jako części spółki Neptun Film) zostało sprzedane brytyjskiej spółce Capital Park, która zamierzała postawić tu hotel. Ostatni seans filmowy („Do widzenia, do jutra" Janusza Morgensterna) odbył się 31 maja 2015 roku.
W lutym 2016 roku zdemontowano charakterystyczną mozaikę Anny Fiszer (po akcji internautów apelujących o jej zachowanie) i zdeponowano ją w składnicy konserwatorskiej w bastionie świętej Gertrudy. Budynek wyburzono (5 IV – 10 V 2016 roku), pozostawiając tylko fasady od ul. Długiej i Piwnej. W jego miejscu powstał Hotel „Hampton by Hilton Gdańsk Old Town". I tak zniknęło kino i kawałek historii Gdańska.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
10°C/5°C

jutro
10°C/5°C

ROZMOWA

Będzie coraz więcej zmarłych, a coraz mniej bliskich, którzy zadbają o ich groby

Mira Suchodolska (PAP)

Rodziny się kurczą, a migracje oddalają nas od miejsc pochówku bliskich. Będzie coraz więcej zaniedbanych grobów, zwłaszcza w miejscowościach, z których od dziesięcioleci wyjeżdżają młodzi – mówi demograf prof. Piotr Szukalski



FOT. WIKIPEDIA

Prof. Piotr Szukalski: - W nadchodzących kilkunastu latach liczba zgonów w Polsce będzie rosła

We Wszystkich Świętych miliony Polaków odwiedzili cmentarze, ale czy za kilkadziesiąt lat będzie jeszcze komu zapalać znicze na naszych grobach?

Coraz częściej będziemy spotykać się z sytuacją, w której zabraknie kogoś, kto mógłby to zrobić. Na razie nie dzieje się to jeszcze na masową skalę. Tę przysłowiową świeczkę stawiają nie tylko dzieci, ale także kuzynostwo czy ktoś, kto pamięta ciocię, która pomagała mu w dzieciństwie, przytulała.

Bez wątpienia będzie jednak przybywać zaniedbanych grobów w miejscowościach, z których niekiedy już od 60–70 lat trwa odpływ młodych ludzi. Ich mieszkańcy wyjechali, żyją daleko i nie zawsze mogą przyjechać. Zwłaszcza gdy mówimy o migracjach międzynarodowych: trudno oczekiwać, że każdy specjalnie wsiądzie do samolotu, żeby 1 listopada zapalić lampkę. To zresztą bardzo polski zwyczaj; w innych krajach ten dzień ma odmienny charakter.

Ubywa tych, którzy mogą pamiętać, a przybywa tych, o których trzeba pamiętać?

Jednego jesteśmy pewni: w nadchodzących kilkunastu latach liczba zgonów w Polsce będzie rosła. Takie są prawidłowości demografii. Jeżeli ktoś się urodził, to – o ile nie wyjedzie – prędzej czy później tutaj umrze. Tymczasem po II wojnie światowej mieliśmy wysyp urodzeń. W 1953 roku urodziło się 792 tys. dzieci. Te bardzo liczne pokolenia wchodzą teraz w wiek, w którym ryzyko śmierci wyraźnie wzrasta. Branża pogrzebowa będzie więc miała coraz więcej pracy.

Z urodzeniami sprawa jest mniej pewna. Można oczekiwać, że będzie ich mniej choćby dlatego, że do wieku, w którym zaczyna się na poważnie myśleć o rodzicielstwie, dochodzą bardzo mało liczne generacje. A na to nakłada się niska dzietność.

Dlaczego młodzi ludzie nie chcą mieć dzieci?

W ostatnich latach demografowie mają duży problem z wyjaśnieniem, dlaczego w całej Europie czy szerzej – w rozwiniętym świecie – obserwujemy rekordowo niskie poziomy dzietności. Przywykliśmy tłumaczyć to wzrostem różnego rodzaju niepewności i niechęcią do podejmowania długookresowych zobowiązań. Wydaje się jednak, że mamy do czynienia z czymś, co dopiero próbujemy zrozumieć. Wcześniej również dostrzegaliśmy te zjawiska, ale teraz mają inną skalę.

Być może częściowo działa mechanizm, który w Europie Zachodniej było widać wcześniej: po pokoleniu rodziców wychowujących jedynaka, „dziecko króla", pojawiają się dorośli królewicze i królewny. Przywykli, że rodzice i dziadkowie usuwają przeszkody z ich drogi, więc oczekują podobnego traktowania od świata.

Do tego dochodzą trudności ze znalezieniem partnera. Kobiety są lepiej wykształcone, częściej wyjeżdżają na studia i częściej przenoszą się do dużych miast. Są też takie, które nie chcą powielać losu własnych matek. Wyjazd staje się dla nich symbolicznym zerwaniem z dotychczasowym sposobem życia. Rezultat znamy choćby z programu „Rolnik szuka żony": w małych miejscowościach brakuje młodych kobiet. Ale jest też druga strona tego zjawiska. W największych miastach i ich otoczeniu wśród osób około trzydziestki na 100 mężczyzn przypada 110, 115, a w skrajnych przypadkach 120 kobiet. Tam z kolei brakuje mężczyzn.

Czy także po śmierci będzie coraz wyraźniejszy podział na bogatych, których groby ktoś pielęgnuje, i biednych, o których nikt nie dba?

Takie podziały były widoczne już wcześniej. Nie oszukujmy się: każdy, kto idzie alejką cmentarną, potrafi odróżnić granit czy bazalt od lastrika. Cmentarze od dawna pokazują różnice majątkowe.

Warto też zauważyć, jak niedawne w Polsce jest upowszechnienie trwałych, kamiennych nagrobków. Z dzieciństwa pamiętam, że większość grobów stanowiły obramowane mogiły ziemne, na których rosły kwiaty. Coś solidnego fundowali sobie nieliczni zamożni. W ciągu kilku dekad zmieniło się to diametralnie.

Sam, wymieniając kilka lat temu grób rodziców, zdecydowałem się na kamień, ale zostawiłem również bardzo dużo zieleni, iglaki. Kiedy rodzina zaczęła zgłaszać uwagi, odpowiadałem: jeżeli koniecznie chcecie przykryć wszystko kamieniem, żeby broń boże nikt z tej trumny nie powstał, to już wasz problem.

eprasa.pl 487426a98f

POMORZE

Szkoły jak zamknięte twierdze. Rodzice zostają za drzwiami, a nowe procedury budzą niepokój

E. Okoniewska, J. Surażyńska

Rodzice zostają przed drzwiami, a szkoły wprowadzają coraz surowsze zasady. Najwięcej pytań budzi jednak to, co stanie się z dziećmi w razie prawdziwego zagrożenia. Dyrektorzy odpowiadają na obawy i ujawniają, czego nauczyły ich dotychczasowe doświadczenia.

Bezpieczeństwo uczniów staje się priorytetem, ale nowe ograniczenia rodzą coraz więcej pytań. Czy szkoły nie zamieniają się w zamknięte twierdze? Gdzie przebiega granica między koniecznymi środkami ostrożności a utrudnianiem rodzicom dostępu do własnych dzieci? Dyrektorzy wyjaśniają, co kryje się za nowymi zasadami.

- Wprowadzone rozwiązania mają charakter prewencyjny. Ich celem jest zwiększenie kontroli nad osobami wchodzącymi do budynków, ograniczenie dostępu osób nieuprawnionych oraz zapewnienie dzieciom i pracownikom możliwie bezpiecznych i spokojnych warunków zabawy, nauki i pracy - wyjaśnia w piśmie do rodziców Dawid Jereczek, burmistrz Kościerzyny.

Jedno jest pewne, nowe rozwiązania zmieniły codzienne przyzwyczajenia rodzin i wzbudziły mnóstwo emocji.

- To nie do pomyślenia, że aby odebrać dziecko ze szkoły trzeba pukać w okno - mówi mieszkanka Kościerzyny. - Dochodzimy do jakichś absurdów. Przecież jak pokazują doświadczenia, zagrożenia kryją się w szkołach ze strony uczniów, a nie ze strony rodziców.

Ograniczenia dotyczące wejść funkcjonują w wielu pomorskich szkołach. W Starej Kiszewie sprawa wywołała kontrowersje na internetowym forum mieszkańców, gdzie zamieszczono list rodziców, którzy odnoszą się do nowej sytuacji.

- W komunikacie naszej szkoły napisano: „Prosimy o ile jest to możliwe o niewchodzenie na teren szkoły". Dlaczego więc prośba w praktyce stała się zakazem? - napisano w liście. - Czy dyrekcja potraktowała rodziców tak samo jak osoby postronne? Jeżeli wprowadzono dalej idące ograniczenia, na jakiej podstawie? Zamknięte drzwi - a co z ewakuacją? Pracownik szkoły musi użyć klucza od wewnątrz, aby otworzyć drzwi wejściowe. Co w przypadku pożaru lub konieczności natychmiastowej ewakuacji? Czy drzwi te można otworzyć od środka bez użycia klucza? Czy zastosowane rozwiązanie zostało sprawdzone pod kątem bezpieczeństwa przeciwpożarowego? Czy w imię bezpieczeństwa nie stworzono przypadkiem kolejnego zagrożenia?

Monika Bławat, dyrektor Zespołu Kształcenia i Wychowania, podkreśla, że list nie został przekazany ani jej, ani Radzie Rodziców, więc trudno się do niego odnieść.

- Rodzic może wejść do szkoły, aby odebrać dziecko. Funkcjonuje u nas rejestr wejść i wyjść, do którego każdy rodzic ma obowiązek się wpisać - mówi Monika Bławat.

Jak wyjaśnia, obecność osób wchodzących do budynku kontrolują pracownicy szkoły, a formalności można również dopełnić w sekretariacie. Po zakończeniu lekcji uczniowie wychodzą do opiekunów oczekujących przed wejściem lub w samochodach. Zdaniem dyrektorki takie rozwiązanie ogranicza obecność dorosłych, których personel nie zawsze zna, a tym samym zwiększa bezpieczeństwo dzieci.

- Mam wrażenie, że ktoś próbuje wywołać bunt wśród rodziców i niepotrzebnie wprowadzić zamieszanie - ocenia dyrektorka.

Przyznaje jednocześnie, że początkowo niektórym dzieciom trudno było rozstawać się z rodzicami przed wejściem. Z czasem jednak same rodziny zaczęły przyzwyczajać się do nowych zasad. Część opiekunów, jak relacjonuje, wręcz dziękuje za zmiany, ponieważ zauważa większą samodzielność swoich pociech. Monika Bławat odnosi się również do obaw związanych z możliwością opuszczenia budynku w razie niebezpieczeństwa. - Przecież nie zamykamy dzieci w żadnej „puszce" i nie ograniczamy im możliwości opuszczenia budynku - podkreśla.



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Po atakach w szkołach wprowadzono nowe zasady. Rodzice nie mogą już swobodnie wchodzić na teren placówek

Zapewnia, że pracownicy znają swoje zadania na wypadek ewakuacji i wiedzą, że należy wtedy otworzyć wyjścia ewakuacyjne oraz bramy. Natomiast drzwi prowadzące na boisko pozostają cały czas otwarte. Nowe zasady wprowadzono tak jak w wielu innych placówkach m.in. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 w Kościerzynie. Dyrektor Jarosław Breza zapowiada jednak zmianę sposobu przekazywania najmłodszych uczniów i przedszkolaków rodzicom.

- Od przyszłego tygodnia będziemy działać na domofonach - mówi Jarosław Breza.

Urządzenia mają umożliwiać kontakt z poszczególnymi salami, zwłaszcza w młodszych klasach. Dziecko będzie przekazywane rodzicowi przez wychowawcę lub pomoc nauczyciela. Drzwi będzie można otworzyć przyciskiem od wewnątrz. Dotychczas otwieraniem zajmowały się pracownice przedszkola oraz personel sprzątający, korzystający z kluczy.

- Cóż możemy na to poradzić, siła wyższa. Mamy taki nakaz i musimy się do niego stosować. Jednak wszędzie najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Nie jesteśmy żadnym więzieniem, jesteśmy szkołą i co ważne także dla rodziców - podsumowuje Jarosław Breza.

MALBORK

Całkowicie uniewinniona dyrektorka jednak nie chce wracać do pracy

Radosław Konczyński

Dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Malborku, która po pięciu latach śledztwa i procesów została prawomocnie uniewinniona, jednak nie chce pełnić już tego stanowiska. Burmistrz ogłosił więc konkurs.

Katarzyna Pawlak, wciąż oficjalnie dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Malborku, czyli miejskiej placówki, ma za sobą trudne ponad pięć lat związane z prokuratorskim śledztwem i dwoma procesami. Dlatego gdy sprawa zakończyła się dla niej prawomocnym, całkowicie uniewinniającym wyrokiem, przekazała nam, że musi się dobrze zastanowić, czy chce wrócić na stanowisko zajmowane od marca 2017 r.

Dzisiaj już wiadomo, że burmistrz będzie szukał nowego szefa dla placówki, która w trybie dziennym opiekuje się dorosłymi osobami z niepełnosprawnościami sprzężonymi.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Burmistrz Malborka szuka chętnego, który od stycznia 2027 roku kierowałby Środowiskowym Domem Samopomocy

- Pani dyrektor zdecydowała, że jednak chce pójść inną drogą - mówi nam Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

Włodarz konsekwentnie przez ponad pięć lat zaznaczał, że nie zamierza zwalniać obecnej dyrektor i ogłaszać konkursu, dopóki nie pozna prawomocnego wyroku w jej sprawie. Przypomnijmy, że 7 stycznia 2021 r. została zatrzymana przez policję na polecenie prokuratora za rzekome nieprawidłowości, których miała się dopuścić jako szefowa placówki „w celu odniesieniu korzyści majątkowych i osobistych". Blisko dwa miesiące dyrektor przesiedziała w areszcie tymczasowym. We wrześniu 2022 roku prokuratura zakończyła śledztwo aktem oskarżenia, w marcu 2023 r. rozpoczął się proces w Sądzie Rejonowym w Malborku, a 29 września 2025 r. zapadł wyrok skazujący Katarzynę Pawlak na półtora roku bezwzględnego więzienia i 3-letni zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych. W czerwcu 2026 roku sąd drugiej instancji całkowicie zmienił wyrok, uniewinniając mieszkankę Malborka od wszystkich zarzucanych jej czynów. - Pani dyrektor chce wrócić, ja też jestem za tym, żeby wróciła i kierowała ŚDS. Najpierw jednak trzeba przeprowadzić kwestie proceduralne, związane chociażby z zaległymi urlopami czy spisem inwentarza i przekazaniem placówki - wyjaśniał nam po prawomocnym wyroku Marek Charzewski.

To już nieaktualna wersja. Burmistrz ogłosił właśnie konkurs na stanowisko dyrektora ŚDS. Kandydaci mogą składać swoje oferty do 16 listopada w sekretariacie Urzędu Miasta Malborka. Wymogi to m.in. obywatelstwo polskie, pełna zdolność do czynności prawnych, niekaralność, nieposzlakowana opinia, wykształcenie wyższe kierunkowe, co najmniej 3-letni staż pracy w pomocy społecznej.

Obecnie, od stycznia 2021 roku, cały czas funkcję kierowniczą w ŚDS sprawują na zmian ę dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz jego zastępczyni.

eprasa.pl 487426a98f

SŁUPSK

Po incydencie na stacji w Słupsku sędzia Andrzej Michałowicz odsunięty od orzekania

oprac. Krzysztof Głowinkowski

I prezes Sądu Najwyższego Zbigniew Kapiński zarządził natychmiastową przerwę w czynnościach służbowych sędziego SN Andrzeja Michałowicza - byłego prezesa Sądu Okręgowego w Słupsku - do czasu decyzji sądu dyscyplinarnego, nie dłużej niż na miesiąc. Chodzi o incydent na stacji w Słupsku.

Sędzia Andrzej Michałowicz orzeka w Izbie Karnej SN. Powołanie do SN otrzymał w lipcu br. z rąk prezydenta Karola Nawrockiego. W latach 2018 - 2023 sędzia Michałowicz pełnił funkcję prezesa Sądu Okręgowego w Słupsku. W połowie października br. pisał o nim portal wp.pl w kontekście zdarzeń, do których miało dojść w pierwszej połowie tego miesiąca w pociągu i na dworcu w Słupsku.

Według portalu kierownik pociągu miał zadzwonić pod numer alarmowy z prośbą o interwencję wobec jednego z pasażerów. Mężczyzną tym miał być sędzia Michałowicz.

Według informacji portalu wysiadając z pociągu na dworcu w Słupsku, sędzia miał przewrócić się i uszkodzić zęby. Jak podał portal, było „czuć od niego alkohol". Policjanci wezwali pogotowie, które zabrało sędziego na SOR w Słupsku.

Wirtualna Polska pisała, że policjanci ustalili tożsamość mężczyzny, lecz nie wiedzieli, jaki urząd sprawuje. „Sam nie powiedział im, że jest sędzią i nie okazał legitymacji służbowej" - pisała WP. Według źródeł portalu personel słupskiego szpitala miał dowiedzieć się tego dopiero od żony sędziego. Wp.pl wysłał wtedy także pytania do sędziego Michałowicza, ale nie otrzymał wówczas od niego odpowiedzi.



FOT. SN

Gmach Sądu Najwyższego w Warszawie

Po publikacji portalu sprawę komentował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. Opisane w mediach zachowanie sędziego SN nazwał „niedopuszczalnym". - Ta sprawa musi zostać bardzo dokładnie wyjaśniona. (...) Zwracaliśmy wielokrotnie uwagę na to, że tzw. neo-KRS wybierał, także do Sądu Najwyższego, naszym zdaniem z naruszeniem prawa, osoby, które nie spełniają wymogów nieskazitelności charakteru — mówił Żurek.

Zgodnie z przepisem Prawa o ustroju sądów powszechnych, który ma zastosowanie także w przypadku sędziów SN, jeżeli „sędziego zatrzymano z powodu schwytania na gorącym uczynku popełnienia przestępstwa umyślnego albo jeżeli ze względu na rodzaj czynu dokonanego przez sędziego powaga sądu lub istotne interesy służby wymagają natychmiastowego odsunięcia go od wykonywania obowiązków służbowych, prezes sądu albo minister sprawiedliwości mogą zarządzić natychmiastową przerwę w czynnościach służbowych sędziego aż do czasu wydania uchwały przez sąd dyscyplinarny, nie dłużej niż na miesiąc".

Jak poinformował w czwartek w komunikacie zamieszczonym na swojej stronie SN prezes Kapiński „zarządził natychmiastową przerwę w czynnościach służbowych sędziego SN Andrzeja Michałowicza od 29 października 2026 r. do czasu wydania uchwały przez właściwy sąd dyscyplinarny, nie dłużej jednak niż na okres jednego miesiąca". (PAP)

GDAŃSK

Jarmark świąteczny i zmiany w ruchu

oprac. RYP

W związku z przygotowaniami do tegorocznego Jarmarku Bożonarodzeniowego w centrum Gdańska wprowadzone zostaną czasowe zmiany w organizacji ruchu.

Pierwsze ograniczenia pojawią się już 2 listopada. Do 31 grudnia na Targu Węglowym nie będzie można parkować. Przewidziano jednak wyjątek na 11 listopada, kiedy plac zostanie udostępniony uczestnikom Parady Niepodległości.

Od 3 listopada do końca roku wyłączone z użytkowania będą miejsca postojowe na ulicy Bogusławskiego po stronie Katowni. Dwa dni później podobne ograniczenie obejmie miejsca parkingowe na wysokości Teatru Szekspirowskiego.

Kolejne zmiany wejdą w życie 6 listopada. Od tego dnia ulica Tkacka zostanie całkowicie wyłączona z ruchu. Z kolei od 9 listopada na ulicy Bogusławskiego będzie obowiązywał ruch jednokierunkowy. Samochody będą mogły poruszać się od Bramy Wyżynnej w kierunku ulicy Zbytki. Istotne ograniczenia zaplanowano również na weekendy. Od 20 listopada do 20 grudnia ulica Bogusławskiego będzie całkowicie zamykana dla ruchu w każdy piątek o godz. 17.00.

Organizatorzy uwzględnili postulaty mieszkańców i zoptymalizowali harmonogram prac montażowych. Dzięki temu zmiana organizacji ruchu na ulicy Bogusławskiego rozpocznie się 9 listopada, a nie 2 listopada, jak pierwotnie planowano. Ograniczenia zakończą się 31 grudnia zamiast 6 stycznia 2027 roku. Przewidziano także rozwiązanie dla mieszkańców tzw. czerwonej strefy, którzy posiadają wykupione roczne karty opłaty zryczałtowanej mieszkańca.

Będą mogli korzystać z miejsc parkingowych na parkingu przy ulicy Rzeźnickiej.

POMORZE

Co najbardziej drenuje portfele na zakupach? Gdy coś tanieje, zaraz... drożeje coś innego

Beata Busz

Najszybciej drożały w sklepach słodycze i desery, używki, ryby i mięso. Z kolei wyraźnie wyhamowały podwyżki cen chemii gospodarczej, karm dla zwierząt i artykułów dla dzieci. Nadal najmocniej taniały produkty tłuszczowe.

Tak wynika z najnowszego raportu pt. „Indeks Cen w Sklepach Detalicznych", autorstwa UCE Research i Uniwersytetów WSB Merito. We wrześniu najwyższą dynamikę wzrostu cen rok do roku odnotowały słodycze i desery (plus 6,7 proc.). Na kolejnych miejscach uplasowały się używki (6,1 proc.), napoje bezalkoholowe (4,8 proc.), ryby (4,6 proc.), a także mięso (4,4 proc.).

Droga kawa i herbata

Według dr inż. Anna Motylska-Kuźma z Uniwersytetu DSW Ideis, w przypadku używek, które w sierpniu zdrożały rdr. 0,6 proc., a we wrześniu już o 6,1 proc., znaczenie mają zarówno ceny kawy i herbaty na rynkach światowych, jak i obciążenia podatkowe dotyczące alkoholu. - W przypadku mięsa znaczenie mają koszty pasz, energii, transportu i chłodnictwa, ale również sytuacja podażowa poszczególnych gatunków - wyjaśnia ekspertka w rozmowie z Serwisem Agencyjnym Monday-News. Dla drożejących słodyczy istotne pozostaje opóźnione przenoszenie wcześniejszych kosztów kakao, tłuszczów i energii na ceny końcowe. We wrześniu światowe ceny cukru wzrosły o 6,1 proc. względem sierpnia, co może dodatkowo zwiększać presję kosztową. Jak zauważa Bartosz Białas, analityk Erste Bank Polska, wspomniany wzrost cen cukru mógł też przyczynić się do utrzymania wysokiej dynamiki cen napojów bezalkoholowych, z których przecież wiele jest napojami słodzonymi. - Wejście ryb do czołówki najszybciej drożejących produktów może odzwierciedlać po prostu dostosowanie cen do trendów widocznych w danych GUS, według których inflacja cen ryb i owoców morza przyspiesza od około 4 proc. rdr. na początku roku do ponad 5 proc. - dodaje ekspert.

Masło wciąż tanie

Z raportu też wynika, że we wrześniu nadal taniały produkty tłuszczowe (o 8,1 proc. mniej niż przed rokiem), jednak miesiąc wcześniej spadek wynosił aż 15,4 proc. Dr Mariusz Dziwulski, analityk PKO BP, wskazuje, że wrzesień przyniósł już pewne ożywienie cen tłuszczów na poziomie hurtowym, co może się przełożyć na ceny detaliczne w kolejnych okresach.

Z kolei Jarosław Kwiatkowski, analityk sektora rolnego w Erste Leasing, uważa, że mniejsze tempo spadku cen produktów tłuszczowych we wrześniu to przede wszystkim efekt wygasania silnego efektu wysokiej bazy oraz stopniowej stabilizacji rynku surowcowego. - Spójrzmy na masło, którego cena na koniec września wciąż była o 20,56 proc. niższa niż przed rokiem. Wyraźnie koreluje to z rocznym spadkiem cen mleka w skupie o 21,55 proc., będącym konsekwencją wysokiej nadprodukcji w sezonie wiosenno-letnim. Obecnie na rynku widoczne są jednak pierwsze sygnały zmiany trendu. Według danych GUS za sierpień, cena mleka wzrosła mdm. o ok. 2,5 proc., tj. z 1,72 zł do 1,77 zł/l, przełamując długotrwałą tendencję spadkową - tłumaczy Kwiatkowski.

Wśród kategorii ze spadkiem cen znalazły się też produkty sypkie (mniej o 4,5), nabiał (2,4 proc.), a także środki higieny osobistej (0,3 proc.).

eprasa.pl 487426a98f

SYSTEM KAUCYJNY

Małpki tak, ale nie będzie kaucji za kartony na napoje

Agnieszka Domka-Rybka

Kartony pozostaną poza systemem kaucyjnym - potwierdza Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Co zaś z butelkami po „małpkach”?



FOT. NADESŁANE/ENVIPCO

Obecnie kaucja za butelkę PET i metalową puszkę wynosi 50 groszy

W przestrzeni medialnej pojawiło się wiele informacji o tym, że Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce włączyć do systemu kaucyjnego kartony po napojach i to nawet te po mleku.

- Nieprawda, nasz resort nie pracuje nad rozszerzeniem systemu kaucyjnego o kartonowe opakowania - mówi w rozmowie z naszą redakcją Marek Pogorzelski, rzecznik MKiŚ.

Co w takim razie ze szklanymi buteleczkami, jak np. od „małpek”? - takie informacje również się pojawiły.

- Tak, jest wniosek o wpisanie takich butelek do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów - dodaje Marek Pogorzelski.

Opakowania po sokach i mleku mają zostać objęte systemem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Oczywiście, opróżnione wciąż będą „lądować” w żółtym worku na metale i tworzywa sztuczne. Firmy produkujące żywność w kartonach będą ponosić koszty ich recyklingu.

Przypomnijmy, system kaucyjny działa od października 2025 roku. Polega na doliczaniu dodatkowej opłaty (kaucji) do cen wybranych napojów w sklepach, a konkretnie:

- 50 groszy w przypadku plastikowych butelek PET (do 3 litrów) i metalowych puszek (do 1 l);
- 1 zł za szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 litra.

Pieniądze te odzyskuje się, oddając puste opakowania w punkcie zbiórki lub automacie. Nie jest potrzebny do tego paragon.

Warunkiem zwrotu jest widoczny znak i kod kreskowy kaucji oraz brak zgniecenia butelki/puszki.

Sklepy powyżej 200 mkw. mają obowiązek przyjmowania pustych opakowań objętych kaucją.

Mniejsze sklepy uczestniczą w systemie dobrowolnie, zazwyczaj gdy sprzedają napoje w szklanych butelkach wielorazowych.

Tymczasem operatorzy systemu zapowiadają zmiany, jak np. możliwość przelania kaucji bezpośrednio na kartę płatniczą lub do aplikacji mobilnej. Ponadto butelkomaty mają pojawić się w innych miejscach niż tylko sklepy, czyli na osiedlach i w miejscowościach turystycznych.

Teraz działa to tak, że klient idzie do sklepu, oddaje opakowania do butelkomatu, a maszyna wydaje bon. Może go wykorzystać podczas zakupów lub wymienić na gotówkę przy kasie.

Natomiast, według informacji businessinsider.com.pl, operatorzy systemu pracują nad nowymi rozwiązaniami, które mają uprościć cały proces.

Jednym z nich jest możliwość przelania kaucji bezpośrednio na kartę płatniczą lub do aplikacji mobilnej.

Na tym nie koniec zmian. Butelkomaty mają pojawić się w innych miejscach niż tylko sklepy, czyli np. w miejscowościach turystycznych, gdzie nie ma dużych sieci handlowych.

Klienci kupują napoje w małych sklepikach i płacą kaucje, ale nie mają gdzie oddać butelek i puszek, bo nie ma w nich butelkomatów – małe sklepy nie mają dziś obowiązku posiadania takich maszyn.

Może to rozwiązać problem, na który wskazuje np. pani Anna z Inowrocławia, która regularnie odnosi opakowania do automatu: – W miejscu zamieszkania nie mam z tym problemu, ale byłam w sanatorium w Kołobrzegu, gdzie w strefie uzdrowiskowej są małe sklepiki, a do dużej sieci trzeba iść kawał drogi. Kaucje są pobierane, a z pustymi butelkami musiałam wędrować pół miasta, np. do Biedronki czy Aldi. I, o ile ja sobie z tym radziłam, to osoby z problemami z chodzeniem, a takich całkiem sporo w sanatoriach, już nie. One kupowały napoje z kaucją i wyrzucały te butelki. Czyli, takie osoby tracą na kaucjach.

Portal Samorządowy podaje, że jeden z operatorów systemu, firma Kaucja.pl już instaluje automaty na terenach spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych. Na razie, niestety, na tej liście nie ma na razie lokalizacji na Kujawach i Pomorzu. Natomiast jest na to szansa, bo Kaucja.pl ma w planie docelowo ok. 4 tys. urządzeń w całym kraju - w najbliższych trzech czterech latach. ©℗

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa
jest dla zdrowia

Kup dziennik
z dodatkiem
Strona Zdrowia

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Czwartek
z dreszczykiem

Kup dziennik
z dodatkiem
„Pod paragrafem”

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011606827

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
***o gospodarce nieruchomościami** (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399).*

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału (I piętro), oraz na stronie internetowej Agencji www.amw.com.pl został wywieszony i opublikowany wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym na rzecz Gminy Miasta Hel, z przeznaczeniem na realizację celu publicznego, o którym mowa w art. 6 pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Wykaz obejmuje działki gruntu zabudowanego położone w

Helu przy ul. Przybyszewskiego,

oznaczone w ewidencji gruntów i budynków jako:

- Działka nr 35/39, obręb 0001 Hel, o powierzchni 0,2357 ha, zabudowana budynkiem nr 1057 o powierzchni zabudowy 675 m² (identyfikator: 221101_1_0001.1057_BUD, rodzaj według KŚT: pozostałe budynki niemieszkalne),
- Działka nr 35/40, obręb 0001 Hel, o powierzchni 0,1674 ha, zabudowana budynkiem nr 1053 o powierzchni zabudowy 590 m² (identyfikator: 221101_1_0001.1053_BUD, rodzaj według KŚT: pozostałe budynki niemieszkalne).

Dla powyższych nieruchomości Sąd Rejonowy w Wejherowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr GD2W/00044570/0.

Wykaz wywieszono na okres od **dnia 3.11.2026 r. do dnia 24.11.2026 r.**

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 105), tel. 58 690 87 22.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011606804

OBWIESZCZENIE
Starosty Wejherowskiego
o wszczęciu postępowania ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadamiam, że na wniosek Prezydenta Miasta Wejherowa reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Tomasza Ślusarz, z dnia 15.05.2026 r., ostatecznie uzupełniony w dniu 25.09.2026 r., wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej pn. zadania:

„Budowa drogi dojazdowej do Wzgórza Przedsiębiorczości”

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Miasta Wejherowa oraz Gminy Wejherowo określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej:*

teren Gminy Miasta Wejherowa
- obr. 0021 działki nr ewid.: 176/2, 176/6 (176/4), 181/10 (181/9), 181/12 (181/4), 181/14 (181/5)
- obr. 0018 działki nr ewid.: 12/10

teren Gminy Wejherowo
- obr. 0004 Gościcino działki nr ewid.: 1286/1, 1288/1

B. działki objęte obowiązkiem budowy lub przebudowy zjazdów i innych dróg publicznych:*

teren Gminy Miasta Wejherowa
- obr. 0021 działki nr ewid.: 177, 176/7 (176/4)
- obr. 0018 działki nr ewid.: 12/9

teren Gminy Wejherowo
- obr. 0004 Gościcino działki nr ewid.: 1288/2

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wejherowie po uprzednim umówieniu się, tel. 58 572-94-47 lub złożyć ewentualne zastrzeżenia i uwagi na piśmie.

Informuje się, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

eprasa.pl 487426a98f

FOKUS

• Dziś z inicjatywy prezydenta Karola Nawrockiego odbędzie się posiedzenie **Rady Bezpieczeństwa Narodowego**

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Prezydent za konsultacjami i szukaniem rozwiązań, ale Tusk twardo „nie”

„Rozwiązanie konfliktu jest proste i możliwe bez zmian w Konstytucji” – napisał w poniedziałek na X premier Donald Tusk. Dodał, że nie zamierza ustąpić przed przemocą

oprac. Karolina Wrońska

Sędzia Trybunału Konstytucyjnego Anna Korwin-Piotrowska w poniedziałek rano w radiowej Trójce poinformowała, że Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK zbierze się we wtorek prawdopodobnie o godzinie 15.30 w budynku Trybunału przy al. Szucha w Warszawie.

Pytana, czy jest przekonana, że we wtorek uda się zebrać kworum oraz czy w związku z zawieszeniem w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa TK Bartłomieja Sochańskiego oraz statusem sędziego-dublera Jarosława Wyrembaka, kworum zostanie obniżone z dziesięciu sędziów do ośmiu, Korwin-Piotrowska odparła, że to, „czy będzie kworum, okaże się na Zgromadzeniu”.

– Przepis mówi jasno: musi być 2/3 z ogólnej liczby sędziów. (...) Liczba sędziów wynosi 15, ona jest zawsze stała. Żeby się zmieniła, musiałaby się zmienić konstytucja – podkreśliła sędzia kierująca TK.

Dopytywana, czy sytuacja trójki wspomnianych sędziów obniża kworum, odpowiedziała, że „o tym zadecyduje Zgromadzenie Ogólne, które zbierze się we wtorek”. – Ja sama nie przesądzę tej kwestii, ja jako zastępująca prezesa tylko przewodniczę obradom – podkreśliła Korwin-Piotrowska.



FOT. PAWEŁ SUPERNAK/PAP

Do kryzysu w Trybunale Konstytucyjnym doszło po zarządzeniu przerwy w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego

Tusk z propozycją do Nawrockiego

W związku z sytuacją w TK w sobotę prezydent odbył serię spotkań z liderami ugrupowań parlamentarnych. Prezydentowi proponowano m.in. reset Trybunału, przedstawiono także koncepcję utworzenia rządu technicznego. W sobotę premier Donald Tusk wygłosił orędzie, w którym wykluczył kompromis w sprawie Trybunału Konstytucyjnego.

W poniedziałek rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz ocenił, że „inicjatywa ws. sytuacji w TK musi wyjść od człowieka, który to wszystko zepsuł, to znaczy od premiera Donalda Tuska, od rządzących i od polskiego parlamentu”.

Donald Tusk na platformie X odpowiedział niejako, że wszystko o sytuacji mówi konstytucja. „Rozwiązanie konfliktu jest proste i możliwe bez zmian w Konstytucji. Prezydent uznaje legalnie wybranych przez Sejm sędziów, bo tak stanowi Konstytucja, a oni podejmują swoje obowiązki w Trybunale. Póki co, Karol Nawrocki wybiera siłową konfrontację, która może bardzo wiele Polskę kosztować” – napisał premier.

„Demokratyczne państwo prawa nie może ustąpić przed przemocą, niezależnie od tego, jak potężne zewnętrzne siły wspierać będą atak PiS, Konfederacji, Brauna i Nawrockiego. I nie ustąpi” – dodał szef rządu.

Czarzasty o sytuacji w Trybunale

Do ostatnich wydarzeń związanych z Trybunałem Konstytucyjnym odniósł się w poniedziałek Włodzimierz Czarzasty.

– Jako marszałek Sejmu, organu przedstawicielskiego narodu, oczekuję, że decyzje Sejmu będą respektowane i wykonywane. Sejm wybrał w ostatnich miesiącach ośmioro sędziów TK, a obowiązkiem państwa i jego instytucji jest zapewnienie im warunków do podejścia i wykonywania obowiązków – powiedział Czarzasty.

Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej stwierdził, że jedynym sposobem na rozwiązanie sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego nie jest „reset, zmiana konstytucji czy chwalenie tych, którzy łamią prawo”, a „przyjęcie przez prezydenta Karola Nawrockiego oficjalnej przysięgi od sędziów Trybunału Konstytucyjnego”.

PAP

CZĘSTOCHOWA

Odwołany prezydent wrócił do dawnej pracy

Katarzyna Stacherczak

Po 19 latach Krzysztof Matyjaszczyk wrócił do pracy w częstochowskim starostwie. Były prezydent miasta załatwia formalności związane z zatrudnieniem.

Po odwołaniu w referendum z funkcji prezydenta Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk wrócił do Starostwa Powiatowego w Częstochowie. Przez ostatnich 19 lat... był tam na urlopie bezpłatnym.

Matyjaszczyk był zatrudniony w starostwie od lutego 2005 roku jako zastępca naczelnika Wydziału Administracji Architektoniczno-Budowlanej. W 2007 roku otrzymał urlop bezpłatny po wyborze na posła, a następnie został on przedłużony po objęciu przez niego funkcji prezydenta Częstochowy w 2010 roku.

Jak poinformował starosta częstochowski Krzysztof Smela, były prezydent stawił się w pracy w poniedziałek, wykorzystując przysługujące mu prawo do powrotu po zakończeniu urlopu bezpłatnego.

BEZPIECZEŃSTWO

Sztab reaguje na sygnały dywersji

oprac. Karolina Wrońska

W KGP powstał sztab operacji specjalnej prowadzonej w Warmińsko-Mazurskiem i Podlaskiem przez policję przy współpracy wojska, Straży Granicznej i służb specjalnych.

Szef KGP gen. insp. Marek Boroń powiedział RMF FM, że ma to związek z sygnałami o możliwych aktach dywersji przy granicy z Królewcem. Działania służb mają charakter prewencyjny.

– Policja zabezpiecza obwód królewiecki pod kątem ewentualnych wydarzeń, które mogłyby doprowadzić do aktów dywersji – mówił w RMF FM Marek Boroń.

Jak podano na stronie portalu, na pogranicze przybyły wzmocnienia z komend policyjnych z kilku województw. Działają tam m.in. kontrterroryści. Centrum dowodzenia operacją znajduje się w Komendzie Głównej Policji, a w działania włączone są również Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie i Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku.

KRÓTKO

Drogi

Autostrada zyska trzeci pas ruchu

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowę z wykonawcą, który przygotuje projekt rozbudowy o trzeci pas ruchu 24-kilometrowego odcinka autostrady A4 pomiędzy Dulową a Balicami w Małopolsce. Zadanie zrealizuje firma Autostrada II, a wartość kontraktu to ponad 17,3 mln zł. Fragment którego dotyczy umowa, jest częścią płatnej autostrady A4 pomiędzy Katowicami i Krakowem, zarządzanej przez prywatnego koncesjonariusza. Zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Infrastruktury po zakończeniu umowy koncesyjnej 15 marca 2027 r. autostrada przejdzie pod zarząd GDDKiA, a przejazd nią stanie się bezpłatny.

Warszawa

1500 zł kary za znieważenie policjantów pod TK

Podczas piątkowej manifestacji przed Trybunałem Konstytucyjnym policja zatrzymała 49-latka, który kierował wulgarne i obraźliwe słowa pod adresem policjantów. Sąd rozpatrzył sprawę w trybie przyspieszonym. Uznał mężczyznę za winnego i wymierzył mu 1500 zł grzywny.

Kraków

Konsultacje dotyczące opłaty miejscowej

Krakowski urząd miasta zapowiedział, że od 6 do 27 listopada będzie zbierał opinie i uwagi mieszkańców na temat warunków wprowadzenia w mieście opłaty miejscowej. Projekt uchwały w tej sprawie przewiduje pobieranie 5 zł za noc świadczenia usługi zakwaterowania. Opłata miałaby obowiązywać na terenie Krakowa, z wyłączeniem Uzdrowiska Swoszowice.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent może według własnego widzimisię nadać komuś order, (...) może kogoś ułaskawić, natomiast nie może wybierać sędziów i nie może też wybierać ambasadorów

RADOSŁAW SIKORSKI,
minister spraw zagranicznych

eprasa.pl 487426a98f

USA

Wyborcy przesądzą o nowym układzie sił w Kongresie

oprac. Anna Nagel

Amerykanie dziś zagłosują w wyborach, które zdecydują o nowym składzie Kongresu USA i władzach w większości stanów. Rekordowa frekwencja może dać zwycięstwo Demokratom i utrudnić plany prezydenta na resztę kadencji.



FOT. MARK SCHIEFELBEIN/EAST NEWS

Trump oddał swój głos w biurze wyborczym hrabstwa Palm Beach na Florydzie w towarzystwie swojej żony Melanii

Wyborcy wybiorą wszystkich 435 członków Izby Reprezentantów oraz 35 ze 100 senatorów. W 36 stanach zagłosują również na gubernatorów i przedstawicieli władz stanowych, a także wezmą udział w dziesiątkach lokalnych referendów.

Oficjalnym dniem wyborów jest wtorek, jednak w praktyce w większości kraju głosowanie trwa już od kilku tygodni. Amerykanie mogą oddawać głosy zarówno korespondencyjnie, jak i osobiście. Do niedzieli skorzystało z tej możliwości ponad 54 mln obywateli, czyli wyraźnie więcej niż przed poprzednimi wyborami połówkowymi (midterms). Wówczas przed dniem wyborów zagłosowało 46 mln osób, a łączna frekwencja wyniosła 112 mln wyborców.

Jako pierwsi do urn we wtorek ruszą mieszkańcy wschodniego wybrzeża USA. Lokale wyborcze zostaną tam otwarte o godz. 6.00 czasu lokalnego (12.00 w Polsce). Głosowanie zakończy się najpóźniej na Hawajach i Alasce, gdzie lokale zamkną się o godz. 6.00 w środę czasu polskiego.

Najważniejszą stawką wyborów jest nowy układ sił w Kongresie. Obecnie Republikanie kontrolują zarówno Izbę Reprezentantów, jak i Senat, dysponując odpowiednio większością 219 do 214 mandatów w izbie niższej oraz 53 do 47 w izbie wyższej. Według sondaży faworytami do przejęcia kontroli nad obiema izbami są jednak Demokraci.

Choć możliwość przejęcia Izby Reprezentantów przez opozycję była od dawna uznawana za prawdopodobną, zwycięstwo Demokratów w Senacie jeszcze na początku kampanii wydawało się mało realne. Wynikało to przede wszystkim z niekorzystnej mapy wyborczej. Większość spośród 35 mandatów senatorskich, o które toczy się rywalizacja, przypada bowiem na stany tradycyjnie głosujące na Republikanów. Spadek poparcia dla prezydenta Donalda Trumpa sprawił jednak, że część mandatów uchodzących dotąd za bezpieczne dla Partii Republikańskiej znalazła się w zasięgu Demokratów.

O przyszłym układzie sił w Senacie mogą zdecydować wyniki głosowania w siedmiu stanach, gdzie sondaże wskazują na bardzo wyrównaną rywalizację. Chodzi o Alaskę, Iowę, Kansas, Maine, Michigan, Ohio i Teksas. Poza Michigan wszystkie te mandaty znajdują się obecnie w rękach Republikanów, a większość wymienionych stanów od lat uznawana jest za bastiony amerykańskiej prawicy. Demokraci są także wyraźnymi faworytami do zdobycia republikańskiego mandatu w Karolinie Północnej. Szanse na sukces mają również w innych konserwatywnych stanach, takich jak Nebraska i Karolina Południowa.

Szczególną uwagę mediów oraz darczyńców przyciągają wyścigi senatorskie w Teksasie i Michigan..

Demokraci od wielu lat próbują przełamać dominację Republikanów w Teksasie, który mimo konserwatywnego charakteru przechodzi istotne zmiany demograficzne. Dotychczas nie udało im się jednak wygrać tam żadnych wyborów stanowych. Obecne sondaże wskazują, że Talarico ma niewielką przewagę nad swoim rywalem. **PAP**

USA

Handel rosyjskim gazem w UE z udziałem amerykańskiego „pośrednika”

Grzegorz Kuczyński

Administracja prezydenta USA Donalda Trumpa dąży do jak najszybszego wznowienia dostaw rosyjskiego gazu do Europy przez terytorium Ukrainy, poinformowali „The Wall Street Journal” (WSJ) amerykańscy, europejscy i ukraińscy urzędnicy.

Zgodnie z koncepcją przedstawioną przez specjalnych wysłanników Trumpa, Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera, proponuje się sprzedaż rosyjskiego gazu za pośrednictwem amerykańskiego pośrednika. Pozwoli to ominąć europejskie sankcje i stworzyć korzystne możliwości dla inwestorów w USA.

Przychody Rosji miałyby być przy tym przekazywane na rachunek typu escrow w kraju trzecim, aby Moskwa nie mogła wykorzystać ich na potrzeby wojskowe. Ponadto, według źródeł WSJ, w ramach szeroko zakrojonej umowy mającej na celu zakończenie wojny administracja Trumpa rozważa możliwość wznowienia działalności gazociągu Nord Stream.

Jeden z wysokich rangą amerykańskich urzędników w rozmowie z gazetą zauważył, że błędem byłej kanclerz Niemiec Angeli Merkel było to, że promowała projekt gazociągu, nie osiągając wcześniej z Rosją szerszego porozumienia w zakresie bezpieczeństwa.

Europejscy urzędnicy i przywódcy UE podchodzą do projektu sceptycznie, powołując się na plan całkowitego zaprzestania importu rosyjskiego gazu do końca 2027 roku. Jeden z rozmówców WSJ porównał pomysł wznowienia zakupów gazu od Rosji do tego, jak były premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain poświęcił Czechosłowację na rzecz porozumień z Hitlerem.

W Stanach Zjednoczonych liczą jednak, że z powodu gwałtownego wzrostu cen surowców energetycznych, niedoboru LNG na tle sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz niskich zapasów w magazynach opór Europejczyków okaże się „nie tak nieugięty”.



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Mapa Nord Stream na kontenerze w pobliżu miejsca, gdzie rurociąg dociera do niemieckiego lądu

USA

Katastrofa samolotu w Palm Beach na Florydzie

oprac. Robert Szulc

Odrzutowiec biznesowy Learjet 60 z dziewięcioma osobami na pokładzie rozbił się w niedzielę w hrabstwie Palm Beach na Florydzie. Spadł jak pocisk, wbijając się w ziemię.

Federalna Administracja Lotnictwa (FAA) i Narodowa Rada Bezpieczeństwa Transportu (NTSB) poinformowały, że władze prowadzą dochodzenie w sprawie katastrofy.

Według FAA samolot leciał na Bahamy, wystartował z międzynarodowego lotniska Austin-Bergstrom w Teksasie.

Na nagraniach publikowanych w serwisie X widać, jak maszyna uderza o ziemię na terenie zamieszkanym, po czym dochodzi do wybuchu, a nad miejscem katastrofy unoszą się kłęby dymu.

„Dzisiejsza katastrofa lotnicza w hrabstwie Palm Beach na Florydzie to straszliwa tragedia” – napisał na platformie X amerykański minister transportu Sean Duffy.

Jak przekazał, wszystkie osoby na pokładzie poniosły śmierć.

CNN podała, że w chwili katastrofy w okolicy występowały burze, choć na razie nie wiadomo, czy warunki te przyczyniły się do wypadku.

Portal zauważył, że miejsce katastrofy znajduje się około 6,5 km na południe od lotniska w West Palm Beach, gdzie wcześniej w niedzielę przebywał prezydent Donald Trump. Odleciał stamtąd na pokładzie Air Force One nieco ponad godzinę przed wypadkiem. **PAP**

IRAN

Iran: Ormuz otwarty w dwa dni, jeśli USA spełnią żądania

oprac. Anna Nagel

Iran przedstawił swoje żądania USA. Od ich spełnienia uzależnia otwarcie cieśniny Ormuz. Mogłoby ono nastąpić nawet w ciągu dwóch dni – oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei, cytowany przez agencję AFP.

– Możliwość realizacji tego planu w ciągu dwóch dni stanowi kolejny dowód dobrej woli Iranu – powiedział rzecznik, dodając, że „trwa wymiana komunikatów” (pomiędzy USA a Iranem) za pośrednictwem mediatorów.

– Jeśli żądania Teheranu zostaną spełnione, możliwe będzie przywrócenie bezpieczeństwa w cieśninie Ormuz oraz wznowienie procesu negocjacyjnego w bardzo krótkim czasie – oświadczył Bagei.

Wcześniej agencja Reutera przekazała, że irańscy negocjatorzy opuścili w niedzielę Dohę, gdzie rozmawiali z katarskimi mediatorami. Urzędnik zaznajomiony z przebiegiem negocjacji powiedział agencji, że ich wyjazd nie wynikał z trudności w rozmowach, których celem jest zawarcie porozumienia kończącego wojnę.

Ten sam urzędnik dodał, że w czasie rozmów zaproponowany został projekt propozycji, który został przekazany stronom do zaopiniowania, a także że możliwe jest kolejne spotkanie.

– Podczas rozmów Teheran przekazał Waszyngtonowi to, co uznał za konieczne – powiedział Bagei. – Piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych – oznajmił, dodając, że teraz decyzję muszą podjąć USA. **PAP**

eprasa.pl 487426a98f

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,93	4,41	4,79	5,28	2,49

DANE WG NBP Z DNIA 02.11.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI

Od listopada wiele spraw załatwisz inaczej. Zmiany odczują miliony Polaków

Nadchodzący miesiąc oznacza zmiany w przepisach, które wpłyną na życie milionów Polaków, zwłaszcza w obrębie życia zawodowego.

Magdalena Desperak-Kołek

Postępująca cyfryzacja wypiera tradycyjne papierowe formularze z urzędów, składanie wniosków o rozpoczęcie działalności w CEIDG będzie możliwe tylko drogą elektroniczną, a pierwszy raz od ponad 20 lat wzrośnie także maksymalna taksa notarialna. Obywatele oszczędzą jednak na podatku od czynności cywilnoprawnych, zaś limit zwolnienia przy zbyciu rzeczy ruchomej wzrośnie trzykrotnie. Może to pomóc na przykład przy zakupie używanego roweru elektrycznego.

Duża zmiana dla zakładających firmy. Po 1 listopada pierwszy wpis do CEIDG tylko drogą elektroniczną

Od 1 listopada 2026 r. osoby pełnoletnie zakładające jednoosobową działalność gospodarczą nie będą mogły już złożyć formularza CEIDG-1 w urzędzie gminy. Z jednej strony to pozytywna informacja, że urzędy idą z duchem czasu i dostosowują się do nowych technologii, z drugiej strony jednak sama fizyczna obecność w urzędzie i kontakt z urzędnikiem dawały wielu osobom poczucie bezpieczeństwa w ważnej, często obarczonej niemałym stresem, chwili zakładania własnej firmy. Wszystkie elementy procesu są szczegółowo opisane w rządowych serwisach informacyjnych, jednak czy to zastąpi kontakt międzyludzki? Nie bez powodu jeszcze w 2024 roku około jednej trzeciej nowych przedsiębiorców decydowało się na tę formę zapisu. Wniosek o pierwszy wpis do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej będzie trzeba przesłać elektronicznie: przez Biznes.gov.pl, aplikację mObywatel albo bankowość elektroniczną. Z kolei wnioski o zmianę danych, zawieszenie, wznowienie czy wykreślenie działalności będzie można składać na dotychczasowych zasadach do 31 października 2028 r. Do tego terminu obowiązuje też wyjątek dla osób małoletnich zakładających działalność z udziałem przedstawiciela ustawowego.

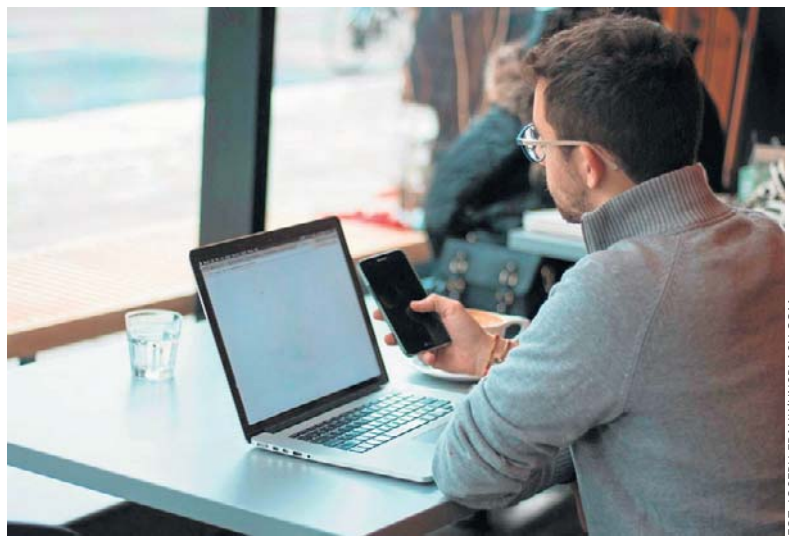
Od 5 listopada zapłacimy więcej u notariuszy. Jest to jednak zmiana, na którą długo czekano

Z tym dniem wejdzie w życie rozporządzenie waloryzujące maksymalne stawki taksy notarialnej. Jak zaznacza Ministerstwo Sprawiedliwości jest to pierwsza tak szeroka aktualizacja limitów wynagrodzeń notariuszy od 2004 r. Na szczęście nie każda czynność notarialna podrożeje w tym samym stopniu. Rozporządzenie podnosi przede wszystkim stawki kwotowe za wybrane, często spotykane sprawy oraz zmienia zasady dotyczące najdroższych czynności. Przykładowo maksymalna opłata za sporządzenie zwykłego testamentu wzrośnie z 50 zł do 200 zł, a za pełnomocnictwo do jednej czynności z 30 zł do 100 zł.

Wyższe będą też limity przy czynnościach spadkowych, wypisach dokumentów i niektórych czynnościach związanych z księgami wieczystymi. W przypadku najdroższych czynności wprowadzony zostanie nowy próg dla spraw o wartości przekraczającej 5 mln zł. Maksymalna stawka wyniesie wówczas 14 270 zł plus 0,15 proc. nadwyżki ponad 5 mln zł, przy czym jej ogólny limit ustalono na 25 tys. zł, a między osobami z pierwszej grupy podatkowej 15 tys. zł. Z kolei dla czynności o wartości powyżej 2 mln do 5 mln zł taksa wyniesie 6770 zł plus 0,25 proc. od nadwyżki powyżej 2 mln zł. Warto pamiętać, że taksa notarialna jest ceną maksymalną, a nie obowiązkową stawką każdej kancelarii. Notariusz może zaproponować niższe wynagrodzenie, do taksy trzeba też doliczyć podatek VAT.

Limit zwolnienia z podatku PCC wzrośnie do 3000 zł uwalniając kupujących od uciążliwej formalności

Od 3 listopada 2026 r. wzrośnie limit zwolnienia z podatku od czynności cywilnoprawnych (PCC) przy sprzedaży rzeczy ruchomych z 1000 zł do 3000 zł. Oznacza to, że kupujący rzecz od osoby prywatnej nie zapłaci PCC, wynoszącego 2 proc. wartości transakcji, jeśli jej wartość rynkowa nie przekroczy 3 tys. zł. Po przekroczeniu limitu podatek nalicza się od całej wartości rynkowej przedmiotu, nie tylko od kwoty ponad próg. Kupujący ma 14 dni po transakcji by złożyć formularz PCC-3 i zapłacić podatek. Dotychczasowy limit obowiązywał od 2001 r. i dawno przestał odpowiadać realiom cenowym. Nowa kwota 3 tys. zł wciąż będzie zbyt niska, by szeroko wpłynąć na zakupy używanych samochodów czy motocykli, poza najtańszymi pojazdami, takimi jak mocno używane małe skutery. W tym limicie mieści się jednak wiele codziennych transakcji: używany telefon, laptop, sprzęt AGD, meble, zegary, żyrandole czy rower ze wspomaganiem elektrycznym. Od sięgającej maksymalnie 60 zł oszczędności ważniejsza jest eliminacja uciążliwej formalności.



FOT. JOSEPH FRANK/UNSPLASH.COM

Wniosek o pierwszy wpis do CEIDG będzie trzeba przesłać elektronicznie: przez Biznes.gov.pl, aplikację mObywatel albo bankowość elektroniczną

Nadchodzą zmiany dla przedsiębiorstw: wdrożenie dyrektywy antymobbingowej i ułatwienia przy cenach transferowych

Od czwartku 5 listopada wejdą w życie nowe przepisy Kodeksu pracy dotyczące mobbingu, dyskryminacji i równego traktowania. Uściślają one definicję mobbingu, najważniejszym kryterium będzie uporczywe nękanie, czyli powtarzalne lub nawracające zachowania. Pracownik nie będzie już musiał odrębnie udowadniać, że działania miały charakter długotrwały ani że doprowadziły do rozstroju zdrowia. Wzrośnie także minimalne zadośćuczynienie za mobbing, wyniesie ono sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę. W późniejszym terminie zatrudniający co najmniej 10 osób będą musieli wprowadzić reguły i procedury przeciwdziałania mobbingowi, dyskryminacji, naruszaniu zasady równego traktowania oraz godności pracowników. Czas na formalne dostosowanie regulaminów upłynie 5 maja 2027 r.

W czwartek 5 listopada zaczną również obowiązywać wybrane uproszczenia w zakresie informacji o cenach transferowych, czyli dokumentacji transakcji z firmami powiązanymi. Dokumenty w tej kwestii będzie mógł podpisać nie tylko przedsiębiorca, ale także pełnomocnik. Zniknie również odrębne oświadczenie o sporządzeniu lokalnej dokumentacji cen transferowych na warunkach rynkowych. Dodatkowo, mikro i mali przedsiębiorcy nie będą już musieli przedstawiać w informacji TPR wskaźników opisujących ogólną sytuację finansową firmy. Warto pamiętać, że to uproszczenie procedur, a nie zniesienie obowiązków. Firmy realizujące transakcje z podmiotami powiązanymi nadal muszą stosować ceny rynkowe i prowadzić rzetelną dokumentację, a organy skarbowe zachowują możliwość kontroli takich rozliczeń.

Czystszy i bardziej przejrzysty Internet. Internauci będą mogli składać skargi do prezesa UKE

Od 6 listopada 2026 r. zacznie obowiązywać polska ustawa wdrażająca zasady unijnego Aktu o usługach cyfrowych, znanego jako DSA. Nakłada on na platformy internetowe obowiązek sprawnego reagowania na zgłoszenia nielegalnych treści, uzasadniania decyzji o usunięciu materiałów lub blokadzie kont oraz prowadzenia przejrzystych zasad moderacji. Wymaga też wyraźnego oznaczania reklam, ujawniania, kto za nie płaci i według jakich kryteriów są kierowane do użytkowników. Według ustawy, Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) zostanie też krajowym koordynatorem do spraw usług cyfrowych, kompetencje w wyznaczonych obszarach otrzymają też Prezes UOKiK oraz Przewodniczący KRRiT.

Dla internautów najważniejsza będzie możliwość złożenia do Prezesa UKE skargi na potencjalne naruszenie obowiązków wynikających z DSA przez dostawcę usługi pośredniej. Nie oznacza to jednak, że UKE będzie bezpośrednio nadzorował każdą platformę dostępną w Polsce. Odpowiada za nie państwo, w którym dostawca ma główne miejsce prowadzenia działalności w Unii Europejskiej. Dla platform, wyszukiwarek, serwisów hostingowych i marketplace'ów oznaczają wdrożenie nadzoru nad stosowaniem się do DSA. Za ich naruszanie mogą grozić wysokie administracyjne kary pieniężne sięgające do 6 proc. rocznego światowego obrotu firmy z poprzedniego roku obrotowego.

eprasa.pl 487426a98f

FIRMA

Żabka monetyzuje frustrację. Jej wyniki mówią o Polakach więcej niż mamy odwagę przyznać

Wyniki Żabka Group za III kwartał 2026 r. można przedstawić jako kolejny dowód siły polskiej konsumpcji.

Paweł Zielewski



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wyniki Żabka Group za III kwartał 2026 r. można przedstawić jako kolejny dowód siły polskiej konsumpcji. Tak nie jest i nie będzie, ale cyfry mówią o nas, Polakach-konsumentach, znacznie więcej, niż byśmy chcieli...

Przychody rosną dwucyfrowo, poprawia się rentowność, sieć otwiera kolejne sklepy, a sprzedaż zwiększa się również w placówkach działających od dłuższego czasu. Byłaby to jednak interpretacja zbyt powierzchowna. Żabka nie jest i nie będzie barometrem zamożności Polaków. Będzie - jeśli już nie jest – stylem życia w wiecznej gonitwie. Muala! Tego trendu nie da się łatwo zatrzymać.

Opublikowane wczoraj wyniki Żabki należy czytać między wierszami. Nie jest to jednak raport o konsumpcyjnym optymizmie, bardziej jest to finansowy zapis zmiany stylu życia. Polacy mogą ostrożniej podchodzić do remontu, wymiany samochodu czy zagranicznego wyjazdu, a jednocześnie coraz częściej wydawać teoretycznie niewielkie kwoty na - mało konkurencyjne cenowo w porównaniu z hipermarketami czy dyskontami - produkty, tylko po to, by zaoszczędzić kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt minut... życia. Z punktu widzenia gospodarstwa domowego są to drobne zakupy, ale z punktu widzenia sieci składają się na wielomiliardowy biznes.

Żabka rośnie szybciej niż rynek

I jest niejedyny, ale główny powód, dlaczego Żabka jest potęgą i basta. W III kwartale 2026 r. przychody Żabka Group wyniosły 8,463 mld zł i wzrosły o 13,8 proc. rok do roku. Skorygowana EBITDA zwiększyła się o 16,4 proc., do 1,489 mld zł, EBIT poprawił się o 21,1 proc., do 900 mln zł, natomiast zysk netto przypisany akcjonariuszom jednostki dominującej wyniósł 528 mln zł i był o 14 proc. wyższy niż przed rokiem.

Po dziewięciu miesiącach 2026 r. przychody grupy sięgnęły 23,129 mld zł, co oznaczało wzrost o 14,3 proc. Skorygowana EBITDA zwiększyła się o 15,5 proc., do 3,392 mld zł, a zysk netto wzrósł o 51,4 proc., do 777 mln zł. Sprzedaż porównywalna, czyli osiągana w działających wcześniej placówkach, zwiększyła się w III kwartale o 3,5 proc., a w całym okresie dziewięciu miesięcy o 3,6 proc.

A co się dzieje między wierszami właśnie? To właśnie różnica między wzrostem przychodów o 13,8 proc. a dynamiką sprzedaży porównywalnej na poziomie 3,5 proc. jest kluczowa. Pokazuje, że znaczna część wzrostu pochodzi z ekspansji sieci i zwiększania liczby punktów sprzedaży, a nie z gwałtownego wzrostu zakupów w pojedynczym sklepie. W pierwszych dziewięciu miesiącach 2026 r. grupa otworzyła 1143 placówki, w tym 1008 w Polsce oraz 135 w Rumunii. Pod koniec września sieć liczyła 13 405 sklepów, o 10,8 proc. więcej niż rok wcześniej.

Nie osłabia to oceny biznesowej spółki. Przeciwnie - potwierdza skuteczność jej strategii. Zmienia jednak sens wyników z perspektywy opisu konsumenta. Żabka rośnie nie dlatego, że przeciętne gospodarstwo domowe nagle zaczęło wydawać kilkanaście procent więcej na podstawowe zakupy, lecz dlatego, że sieć przejmuje kolejne lokalizacje, kategorie produktowe i momenty konsumpcji. Dociera do klienta częściej i znajduje się bliżej niego wtedy, gdy pojawia się konkretna, pilna potrzeba.

Konsumpcja niby w górę, ale bez entuzjazmu

Jakakolwiek interpretacja wyników Żabki ma wątpliwy sens, gdy pozbawić ją tła: dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują znacznie spokojniejszy obraz niż raport spółki. Od stycznia do września 2026 r. sprzedaż detaliczna w tzw. cenach stałych zwiększyła się w Polsce o 3 proc. rok do roku, podczas gdy w analogicznym okresie 2025 r. rosła o 3,9 proc. W samym III kwartale jej dynamika wyniosła 2,1 proc., po wzroście o 4,8 proc. w pierwszym kwartale i o 2,3 proc. w drugim.

Jeszcze ważniejsza - do pełnego obrazu - jest struktura sprzedaży. W pierwszych dziewięciu miesiącach 2026 r. realna sprzedaż w grupie obejmującej żywność, napoje i wyroby tytoniowe spadła o 1 proc. rok do roku.

Żabka osiągnęła zatem dwucyfrowy wzrost przychodów w czasie, kiedy najbliższy jej działalności segment szerokiego rynku detalicznego realnie się kurczy. Interpretacja jest jedna i jedyna: spółka nie korzysta wyłącznie ze wzrostu całego tortu konsumpcji w Polsce. Zwiększa własny kawałek rynku, przejmując sprzedaż od innych formatów oraz tworząc nowe możliwości zakupowe.

Sama Żabka wskazuje, że wzrost wspierały rosnące udziały rynkowe oraz strategiczne kategorie, szczególnie produkty gotowe do szybkiego spożycia i napoje. To właśnie tam najłatwiej dostrzec prawdziwe źródło przewagi, bo przecież nie w szerokiej ofercie ani niskiej cenie. To unikalna zdolność do odpowiadania na potrzeby, których klient nie przewidział dostatecznie wcześnie.

Płace niby wyższe, ale poczucie bezpieczeństwa niższe

Konsumpcję wspiera realny wzrost wynagrodzeń, lecz jego tempo wyraźnie słabnie. Od początku roku do września 2026 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9353,52 zł i nominalnie wzrosło o 5,8 proc. Jego siła nabywcza zwiększyła się o 2,7 proc., podczas gdy rok wcześniej realny wzrost wynosił 4,1 proc.

We wrześniu siła nabywcza przeciętnego wynagrodzenia zwiększyła się już tylko o 1,6 proc. rok do roku, najmniej od trzech lat.

Przeciętny, statystyczny konsument może więc realnie zarabiać nieco więcej, a mimo to nie odczuwać większego bezpieczeństwa. Wciąż ma z tyłu głowy kumulację kosztów życia, obserwuje słabnącą dynamikę płac i coraz gorsze dane o zatrudnieniu, a dodatkowych dochodów nie traktuje jako trwałej zmiany swojej sytuacji.

Potwierdzają to badania nastrojów. We wrześniu 2026 r. bieżący wskaźnik ufności konsumenckiej wyniósł minus 10,8 punktu. Pozostawał o 2,5 punktu niżej niż rok wcześniej, a w porównaniu z poprzednim miesiącem pogorszyły się zarówno oceny obecnej, jak i przyszłej sytuacji finansowej gospodarstw domowych.

Powstaje sprzeczność, choć w tym wypadku pozorna: konsument nadal kupuje, ale nie jest przekonany, że jego sytuacja się poprawia. Wyniki Żabki pomagają tę sprzeczność wyjaśnić, ponieważ pokazują taki model wydawania pieniędzy, który może rozwijać się również w warunkach ostrożności i niepewności.

Jak się zarabia na cudzym braku czasu

Najczęściej powtarzana interpretacja sukcesu sklepów convenience zakłada, że bogacące się społeczeństwo coraz chętniej płaci za wygodę. To prawda, ale nie cała. Klient Żabki nie zawsze wybiera ten format dlatego, że czuje się zamożny. Często robi to dlatego, że pracuje długo, wraca późno, nie zaplanował posiłku, nie przygotował zakupów albo potrzebuje czegoś natychmiast, a taki Książulo, czy jak się ów influencer nazywa, dodatkowo napędza jego poczucie winy. Żabka nie sprzedaje zatem kawy, kanapek, napoju czy gotowego dania, ale możliwość uniknięcia planowania, gotowania, dojazdu, poszukiwania produktu i - generalnie - odkładania potrzeby na później. Towarem są „odzyskane" minuty, a produkt - czymkolwiek on jest - jest materialnym nośnikiem tej oszczędności.

W tym sensie sieć monetyzuje nie tylko wygodę, lecz również chaos codzienności. Im bardziej nieregularny jest dzień konsumenta, tym większa wartość sklepu znajdującego się po drodze. Im mniej czasu na przygotowanie jedzenia i większe zakupy, tym łatwiej zaakceptować wyższą cenę jednostkową, a im więcej improwizacji, tym łatwiej o drobną transakcję, zawsze jednak pozbawioną chłodnej kalkulacji. Właśnie dlatego model convenience może dobrze funkcjonować nawet wtedy, gdy nastroje konsumentów pozostają słabe. Duże zakupy wymagają przekonania, że wydatek jest bezpieczny i uzasadniony. Żabka „po drodze" nie uruchamia podobnej analizy, a „wyższa" cena jest dostatecznie niska, aby decyzja została podjęta automatycznie, chociaż ich suma w skali miesiąca stanowi zauważalne obciążenie.

Żabka nie musi przejmować całego budżetu na żywność czy podstawowe środki czystości gospodarstwa domowego. Wystarczy, że systematycznie przejmuje momenty, w których Polak-konsument, zabiegane biedactwo, nie zdążył przygotować tańszej alternatywy. Każdy taki moment ma niewielką wartość, ale pomnożony przez miliony klientów i tysiące placówek jest podstawą wysokiej rentowności.

Sieć sprzedaży jest siecią świętego spokoju

Ekspansja Żabki nie polega wyłącznie na ustawianiu kolejnych sklepów tam, gdzie istnieje już popyt. Zarząd nie ukrywa, że jest zwolennikiem strategii, w której dostępność nie tylko odpowiada na potrzeby, ale pomaga je uruchamiać. Bo jeśli sklep znajduje się na trasie między domem, pracą, szkołą i przystankiem, zakup rzadko kiedy jest zaplanowaną decyzją, a zaczyna stanowić element codziennego przemieszczania się.

W takim modelu lokalizacja staje się równie istotna jak cena i promocja. Żabka nie konkuruje jedynie z dyskontami, supermarketami czy tradycyjnym handlem osiedlowym, ale dodatkowo z kawiarniami, punktami gastronomicznymi, stacjami paliw, automatami z wafelkami i... decyzją, aby tym razem niczego nie kupować. Gęsta sieć placówek skraca dystans między pojawieniem się potrzeby a możliwością jej zaspokojenia, toteż - kłaniają się podstawy psychologii – konsument już na starcie przegrywa. Żabka ogranicza czas na zastanowienie się, czy zakup jest konieczny, aczkolwiek wciąż nie jest to manipulacja, lecz dowód, że infrastruktura sklepów wpływa na częstotliwość konsumpcji. Im mniej wysiłku wymaga zakup, tym łatwiej staje się on rutyną.

eprasa.pl 487426a98f

ŻYWNOŚĆ

Patrzysz na nazwę i myślisz: polska marka

Na sklepowej półce czekają tabliczki czekolad Milka, Wawel, Wedel czy Alpen Gold. Czasem nawet polsko brzmiąca nazwa może zwieść, bo firma, nawet jeśli miała polskie korzenie, to zmieniła właściciela.

Agata Wodzień-Nowak

Są i przykłady takich marek, które po latach wróciły do polskich przedsiębiorców. Sprawdzamy, jakie czekolady mają dziś polski kapitał.

Wawel i Wedel zaczynały w Krakowie i Warszawie, ale dziś właścicielami nie są Polacy

„Pod koniec XIX wieku pewien chłopiec, Adam Piasecki, marzy o zawodzie cukiernika. Kilka lat później rozpoczyna naukę i jako dwudziestoletni młodzieniec, znając już tajniki sztuki, zdaje egzamin czeladniczy", wspomina Wawel na swojej stronie. W 1898 roku wspomniany Adam nabył pierwszą pracownię i sklep przy ul. Długiej 20 w Krakowie.

Firma rosła i poszerzała cukierniczy asortyment. Dziś jednak głównym właścicielem spółki cukierniczej Wawel jest szwajcarska firma Hosta International AG, do której należy 52,13% akcji przedsiębiorstwa. Pozostali ważniejsi akcjonariusze to: Wawel SA (akcje własne): ok. 13,86%, Allianz Polska OFE: ok. 7,90%, Generali PTE SA: ok. 6,61%. Produkcja nie wyniosła się z kraju.

W 2006 roku, po ponad stu latach działalności prowadzonej w kilku lokalizacjach na terenie Krakowa, produkcję skoncentrowano w jednym nowoczesnym zakładzie wybudowanym w podkrakowskich Dobczycach.

Warszawskie korzenie ma Wedel. Właścicielem marki E.Wedel jest od 2010 roku azjatycki koncern spożywczy Lotte Group (Lotte Co., Ltd.), wywodzący się z Japonii i Korei Południowej. Ciekawostka: od 1949 roku firma była upaństwowiona i działała w PRL jako zakłady im. „22 Lipca". Przed przejęciem przez Lotte marka należała m.in. do PepsiCo, Cadbury oraz Kraft Foods.

Co z firmą Mieszko, znanej głównie z pralin i bombonierek? Właścicielem jest litewska spółka Bisantio Investments SE.

Polskie marki czekolady. Wciąż można takie kupić, nawet jeśli należą do większych grup

- Goplana – to marka, której historia zaczęła się w 1912 roku w Poznaniu. W czasie II wojny światowej fabryka została znacjonalizowana, w okresie PRL zakład rozrastał się, a w okresie transformacji (1994 r.) zakład w Lesznie przejął koncern Nestlé. Goplana w 2004 r. trafiła do polskiej grupy Colian, której właścicielem jest Jan Kolański. Colian to firma produkująca m.in. Grześki i Jeżyki.
- Terravita – to młodsza firma na polskim rynku niż Goplana. Sama streszcza swoją historię tak: „Terravita swoją słodką drogę rozpoczęła ponad 30 lat temu. Wystartowaliśmy od produkcji czekoladowych kremów, które w szybkim tempie podbiły serca konsumentów. Krótko potem, idąc za ciosem, zaczęliśmy wytwarzać również tabliczki czekoladowe. Ta kategoria to dziś największa część czekoladowego rynku". Producent z Poznania przygotowuje czekolady także dla sieci handlowych - ich marek własnych.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Polska należy do największych producentów wyrobów czekoladowych i cukierniczych w Europie

- Bałtyk – Historia Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk" sięga 1923 roku, kiedy w Gdańsku uruchomiono fabrykę czekolady The Anglo-Asiatic Company Ltd., od 1930 roku działała pod nazwą Anglas. Po II wojnie światowej, w 1951 roku, dawne zakłady Anglas, Baltic i Kosma zostały upaństwowione i połączone w Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk". W wyniku przemian gospodarczych w 1991 roku firma została przekształcona w spółkę akcyjną, a rok później większościowy pakiet akcji przejął fiński koncern Fazer. W 2002 roku przedsiębiorstwo zmieniło nazwę na Cloetta Fazer Polska, jednak już w marcu 2005 roku produkcja została wstrzymana. Przełom nastąpił jeszcze w tym samym roku, gdy ostatni zachowany zakład odkupiła polska firma Bomilla z Włocławka. Nowi właściciele przywrócili markę Bałtyk, wrócili do tradycyjnych receptur i rozpoczęli rozwój nowych produktów. W 2016 roku Bomilla i Bałtyk zostały połączone w jedną spółkę działającą w oparciu o polski kapitał. Obecnie zakłady we Włocławku specjalizują się w produkcji karmelków i drażetek, natomiast w Gdańsku powstają wyroby czekoladowe.
- Baron – to kolejna marka, którą zaliczamy do polskich czekolad. Należy do polskiej Millano Group (właściciel Krzysztof Piotr Kotas) i od ponad 40 lat zajmuje się produkcją wyrobów czekoladowych i cukierniczych.

Produkt polski i patriotyzm konsumencki. Ministerstwo rolnictwa przekonuje do krajowych wyborów

Podstawowym surowcem do produkcji czekolady jest kakao i choć nie rośnie w Polsce, proces przygotowania tabliczki w kraju i prowadzenia tu biznesu warto docenić.

Każda decyzja zakupowa ma znaczenie większe, niż mogłoby się wydawać. Wybierając produkty wytwarzane w Polsce, konsumenci wspierają krajowych producentów, miejsca pracy oraz lokalne społeczności. Pieniądze wydane na polskie wyroby częściej pozostają w krajowej gospodarce, przyczyniając się do rozwoju firm, inwestycji i wpływów podatkowych, z których finansowane są m.in. usługi publiczne.

Kupowanie rodzimych produktów to także wsparcie wieloletnich tradycji, know-how i marek budowanych przez pokolenia. W czasach globalnej konkurencji świadome wybory konsumentów mogą realnie wpływać na kondycję polskich przedsiębiorstw i wzmacniać ich pozycję na rynku.

ENERGETYKA

Polska ma własne paliwo dla transformacji energetycznej

Maciej Badowski

To przede wszystkim interes i racja stanu Polski, jeżeli chodzi o naszą niezależność energetyczną – przekonuje w rozmowie ze Strefą Biznesu Szymon Paweł Moś, prezes Polskiej Spółki Gazownictwa.

Polska ma potencjał produkcji nawet 3-4 mld m sześc. biometanu rocznie, co mogłoby ograniczyć import gazu, zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne i wesprzeć transformację. Po latach oczekiwań impuls dla rynku ma dać nowa ustawa wprowadzająca system wsparcia dla inwestycji.

W debacie o transformacji energetycznej coraz większą uwagę zwraca biometan, który, zdaniem branży, może jednocześnie zwiększać bezpieczeństwo energetyczne kraju, wspierać rozwój obszarów wiejskich i ograniczać zależność od importowanych paliw.

Jego szczególną cechą jest możliwość wykorzystania istniejącej infrastruktury gazowej. Co więcej, w przeciwieństwie do źródeł zależnych od warunków pogodowych może być produkowany przez cały rok.

– To jest jedyne odnawialne źródło energii, które jest pogodowo niezależne, więc niezależnie od pogody może ten biometan produkować i zatłaczać do sieci – tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Szymon Paweł Moś, prezes Polskiej Spółki Gazownictwa.

– Mamy potencjał na produkcję 3,2 mld metrów sześciennych biometanu. To jest olbrzymi potencjał do produkcji z krajowego, dostępnego substratu – dodaje.

Jak podkreśla, dla branży znaczenie ma nie tylko sam wolumen produkcji, ale również fakt, że każda jednostka paliwa wyprodukowanego lokalnie oznacza mniejsze uzależnienie od dostaw z zagranicy.

Przez wiele lat rozwój rynku biometanu pozostawał znacznie poniżej potencjału. Mimo korzystnych warunków do produkcji i rosnącego zainteresowania inwestorów, do krajowej sieci gazowej przyłączono dotychczas zaledwie dwie biometanownie. Zdaniem branży główną przeszkodą był brak systemowego wsparcia dla projektów.

Jak wskazano w trakcie konferencji „Rola PSG i INiG-PIB w procesie transformacji energetycznej Polski", sytuację może zmienić tzw. ustawa biometanowa, opublikowana 16 października w Dzienniku Ustaw, która wprowadza system wsparcia dla instalacji o mocy przekraczającej 1 MW.

– Ustawa biometanowa weszła w życie. W końcu. Rynek na pewno na to czekał. Widzimy bardzo wyraźnie, że brak tej ustawy powodował przesuwanie się terminów przyłączeń. Jestem przekonany, że te przepisy zadziałają i będziemy mieli więcej przyłączeń w kolejnych latach – wskazuje Moś.

Prezes PSG podkreśla gotowość do przyłączania kolejnych instalacji. Jak przekazał, już dziś podpisane są umowy dotyczące nowych projektów, które mają zostać zrealizowane w najbliższych latach.

– Na przyszły rok osiem umów z 2027 roku. Mam nadzieję, że po stronie producentów te terminy zostaną podtrzymane. My jesteśmy gotowi, żeby te biometanownie przyłączać – zapowiedział.

O znaczeniu biometanu dla bezpieczeństwa energetycznego mówi również administracja rządowa. Podczas rozmowy z dziennikarzami minister energii Miłosz Motyka wskazywał, że rozwój tego sektora jest jednym z kierunków, które mogą pomóc ograniczyć wpływ wysokich cen gazu na gospodarkę.

– Tam, gdzie jest to możliwe, powinniśmy ten potencjał wykorzystać właśnie po to, żeby tę presję cenową po prostu też z siebie znosić. To jest podstawowy kierunek, jaki wyznaczamy dla tego sektora – powiedział minister i jednocześnie dodał, że Polska dysponuje zasobami pozwalającymi na rozwój krajowej produkcji paliwa gazowego na dużą skalę.

Jak podkreślił, szczególnie duże znaczenie może mieć rozwój rozproszonych instalacji powstających w pobliżu gospodarstw rolnych i zakładów przetwórczych. Według ministra właśnie tam powinny koncentrować się inwestycje wspierane przez państwowe instytucje i spółki energetyczne.

eprasa.pl 487426a98f

TECHNOLOGIE

Powstała bańka spekulacyjna. Szykujmy się na krach

Na rynku sztucznej inteligencji narasta bańka spekulacyjna, której pęknięcie może uderzyć nie tylko w firmy technologiczne, ale także w banki i światowy rynek surowców – ostrzega Ole Hansen, dyrektor ds. strategii rynku surowców w Saxo Bank. Jego zdaniem gigantyczne inwestycje w centra danych coraz trudniej uzasadnić ekonomicznie, a sytuacja zaczyna przypominać bańkę internetową sprzed ćwierć wieku. Jednocześnie ekspert zwraca uwagę na rosnącą dominację Chin, które kontrolują przetwarzanie strategicznych surowców i odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu światowych cen ropy.

Michał Piękoś



FOT. WIKIMEDIA COMMONS/ TEDDER /CC 4.0 BY-SA

Gigantyczne inwestycje w centra danych coraz trudniej uzasadnić ekonomicznie

Strefa Biznesu: Jaką rolę odgrywają obecnie Chiny w globalnej rywalizacji o surowce i kształtowaniu ich cen?

Ole Hansen: Ogromną. Zacznijmy od energetyki. Można argumentować, że Chiny są dziś niemal równie ważne jak OPEC, jeśli chodzi o stabilizowanie światowych cen ropy. Kiedy w ubiegłym roku i na początku obecnego ceny były bardzo niskie, Chiny kupowały ogromne ilości ropy do swoich rezerw strategicznych. W ten sposób podtrzymywały ceny. Niektórzy mogą uznać, że to coś złego, ale w rzeczywistości ma to również pozytywne konsekwencje. Dzięki odpowiednio wysokim cenom producenci pozostają rentowni i mogą inwestować w utrzymanie wydobycia. To ogranicza ryzyko niedoborów w przyszłości. Podczas ataku na Iran Chiny odegrały równie ważną rolę, ale w odwrotnym kierunku. Znacząco ograniczyły import ropy, pomagając w ten sposób zmniejszyć presję na światowe ceny. Bez tego ruchu ceny byłyby jeszcze wyższe. To pokazuje, w jaki sposób funkcjonują Chiny. Nie planują na dwanaście miesięcy do przodu, ale na dwadzieścia lat. Przez lata budowały rezerwy nie tylko ropy, ale również metali, żywności i wielu innych strategicznych surowców. Dzięki temu mają bufor, który pozwala łagodzić krótkoterminowe zakłócenia dostaw. Można powiedzieć, że światowa gospodarka powinna być Chinom pod tym względem wdzięczna. Bez ich działań zapłacilibyśmy za ostatni kryzys jeszcze wyższą cenę.

Ale dominacja Chin nie ogranicza się przecież do ropy.

Zdecydowanie nie. Chiny dysponują ogromnymi mocami produkcyjnymi i przetwórczymi w przypadku wielu surowców, od których zależy współczesna gospodarka. Najbardziej oczywistym przykładem są metale ziem rzadkich. Ich globalne zużycie pod względem ilości nie jest szczególnie duże, ale ich strategiczne znaczenie jest ogromne.

Jeżeli jedno państwo kontroluje 60, 70 czy nawet 80 proc. światowych mocy przetwórczych, zyskuje olbrzymi wpływ na cały rynek. To jeden z powodów, dla których Stany Zjednoczone musiały złagodzić część swoich działań celnych wobec Chin. Amerykanie zdają sobie sprawę z własnego uzależnienia od chińskich dostaw. Podobna sytuacja występuje na rynku miedzi. Znaczna część światowych mocy przetwórczych znajduje się właśnie w Chinach. Przez wiele lat państwo to odpowiadało za około połowę globalnego popytu na miedź, przede wszystkim ze względu na gigantyczny boom budowlany. Ten boom stopniowo wygasa już od kilku lat, ale pojawiły się nowe źródła zapotrzebowania. Mówimy o centrach danych, sztucznej inteligencji i elektryfikacji gospodarki. Budownictwo przestaje być jedynym dominującym czynnikiem wzrostu popytu na miedź. Coraz większą rolę odgrywają nowe technologie i infrastruktura energetyczna. Ostatecznie jednak przewagę ma ten, kto dysponuje zdolnością przetwarzania i eksportowania surowców. A Chiny w wielu kluczowych obszarach nadal trzymają wszystkie karty w rękach.

Wspomniał pan o zagrożeniach dla globalnej gospodarki. Jednym z nich może być sytuacja na giełdach. Czy obserwujemy dziś bańkę spekulacyjną wokół sztucznej inteligencji?

Moim zdaniem tak. Nie oznacza to jednak, że sztuczna inteligencja jest technologią bez przyszłości. Wręcz przeciwnie – z pewnością pozostanie z nami na długo. Problem polega na tym, że zbyt wiele przedsiębiorstw próbuje zdobyć udział w tym rynku, a skala inwestycji jest ogromna.

Czyli spółki związane ze sztuczną inteligencją są przewartościowane?

Takie ryzyko istnieje i staje się coraz bardziej poważne. Co więcej, jeśli bańka zacznie pękać, może się okazać, że część planowanych inwestycji w centra danych wcale nie będzie potrzebna w zakładanej skali. Możemy dojść do wniosku, że nie potrzebujemy aż tak wielu centrów danych, jak obecnie zakładamy.

Uważa pan, że buduje się ich zbyt dużo?

Taki scenariusz jest możliwy. Pamiętajmy również, że koszty finansowania rosną, podobnie jak ceny surowców potrzebnych do budowy infrastruktury. W pewnym momencie inwestorzy mogą zacząć zadawać sobie pytanie, czy przy tak wysokich nakładach w ogóle istnieje realna perspektywa osiągnięcia odpowiedniej rentowności. Jeżeli doszłoby do pęknięcia bańki wokół AI, konsekwencje mogłyby objąć nie tylko firmy technologiczne. Uczułyby to również banki, które udzielały finansowania, oraz przedsiębiorstwa zaangażowane w budowę centrów danych. To z kolei mogłoby ograniczyć zapotrzebowanie na część surowców, szczególnie metali wykorzystywanych w infrastrukturze energetycznej i technologicznej. Nie sądzę jednak, aby odwróciło to długoterminowy trend elektryfikacji światowej gospodarki. Nie chodzi przecież wyłącznie o centra danych. Cały świat przechodzi proces elektryfikacji, który będzie trwał jeszcze przez wiele lat.

Sztuczna inteligencja znajduje coraz szersze zastosowanie także w energetyce, chociażby w zarządzaniu systemami energetycznymi czy analizach inwestycyjnych. Ale czy nie jest dziś po prostu zbyt mocno rozreklamowana?

Wszyscy korzystamy już ze sztucznej inteligencji i nie ma wątpliwości, że ułatwia nam życie w wielu obszarach. Ale ostatecznie ktoś musi zarabiać na dostarczaniu tych usług. Pytanie brzmi, czy użytkownicy będą gotowi płacić wystarczająco dużo, aby cały ten gigantyczny system stał się rentowny. W budowę infrastruktury AI zainwestowano olbrzymie środki, często pochodzące z mechanizmu dłużnego. Powstały wielkie centra danych, systemy obliczeniowe i aplikacje. To wszystko jest imponujące, ale ktoś musi za to zapłacić. Nie wiemy jeszcze, czy przychody będą wystarczające, aby uzasadnić skalę inwestycji. Obecnie przypomina to „wyścig zbrojeń". Największe firmy technologiczne starają się wygrać poprzez budowanie coraz większej infrastruktury i wydawanie coraz większych pieniędzy. Meta planuje gigantyczne centrum danych porównywane wielkością do Manhattanu. Kiedy zaczniemy analizować ilość materiałów, energii i kapitału potrzebnych do realizacji takich projektów, widać, jak ogromne jest to przedsięwzięcie. Nie zdziwiłbym się, gdyby w pewnym momencie tempo inwestycji wyraźnie spadło. W ostatnich tygodniach coraz częściej pojawiają się pytania dotyczące rentowności całego sektora. To właśnie takie wątpliwości mogą ostatecznie wywołać korektę.

Czyli widzi pan podobieństwa do bańki internetowej z przełomu wieków?

Zdecydowanie. Pęknięcie bańki internetowej nie oznaczało przecież, że internet okazał się złą technologią. Problem polegał na tym, że zbyt wiele przedsiębiorstw próbowało zarabiać na rozwiązaniach, których nie potrafiły skutecznie skomercjalizować. Możemy zmierzać w podobnym kierunku. Warto obserwować, jakie wyceny osiągną ostatecznie największe firmy zajmujące się sztuczną inteligencją, w tym OpenAI. Niepokoi mnie również zjawisko wzajemnego finansowania się przedsiębiorstw w tym sektorze. Powstają zamknięte obiegi kapitału, w których poszczególne firmy finansują się nawzajem. Jeżeli jedno ogniwo takiego łańcucha zawiedzie, konsekwencje mogą objąć cały system. Dlatego inwestorzy powinni zachować ostrożność. Jest jednak jeszcze jeden czynnik, który zwiększa ryzyko: zmiana charakteru inwestowania. Dostęp do rynków finansowych stał się niezwykle łatwy. Mamy całe pokolenie inwestorów, którzy właściwie nie wiedzą, czym jest długotrwała bessa.

Ponieważ przez ostatnie lata giełdy przede wszystkim rosły?

Właśnie. Przez niemal dwie dekady, a być może nawet dłużej, nie doświadczyliśmy naprawdę długotrwałego rynku niedźwiedzia. Dla wielu osób, które zaczęły inwestować w ciągu ostatnich dwudziestu lat, podstawową lekcją z rynku jest zasada „kupuj dołki". Kiedy ceny spadają, kupują, bo nauczyli się, że rynek prędzej czy później wraca do wzrostów. Ale co się stanie, jeśli któregoś dnia spadek okaże się jedynie przystankiem przed kolejnym, jeszcze głębszym spadkiem? Wówczas psychologia inwestorów może zmienić się bardzo szybko. Na razie jeszcze tego nie obserwujemy w pełnej skali. Rynek spada przez kilka dni, stabilizuje się, a następnie ponownie rośnie. Warto jednak zwracać uwagę na siłę tych odbić. Czy inwestorzy nadal kupują z takim samym przekonaniem? A może coraz częściej wykorzystują chwilowy wzrost cen, aby zmniejszyć swoje zaangażowanie? Mam wrażenie, że w niewielkiej skali zaczynamy już obserwować ten drugi mechanizm. Odbicia na giełdach mają coraz większy problem z utrzymaniem impetu. To może być sygnał, że pod powierzchnią rynku zaczynają narastać obawy.

eprasa.pl 487426a98f

PROGRAMOWO



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Marcin po krótkim śledztwie ustala, że w nocy, gdy Sowiński zaginął, Olek pojechał taksówką właśnie do jego domu i radzi bratu, by na razie nie przyznawał się tego policji. Mariusz nadal nadużywa alkoholu, staje się coraz bardziej agresywny i w końcu zmienia życie Kasi w piekło, posuwając się do gwałtu. Ale Sanocka cały czas ukrywa swoje problemy przed Anetą i Jakubem.

Tymczasem Martyna wybucha zazdrością, gdy podczas treningu w klubie odkrywa, że Klara – przyjaciółka Domańskiej – planuje uwieść Jakuba.

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Julka i Igor przerażeni – Wiolę próbuje zabić jej córka ćpunka! Igor odbiera Julkę ze szpitala po zawale, który córka przeszła z powodu przedawkowania narkotyków. Dziewczyna przeżywa, że teraz czeka ją pół roku w ośrodku leczenia uzależnień... Nagle do Nowaka dzwoni przerażona Wiola – też chciała zabrać swoją córkę na odwyk, ale ta wpadła w szał! Kiedy Igor z Julką podjeżdżają na miejsce, widzą jak... Anastazja wjeżdża samochodem w swoją matkę!!!



G. 16:50

SZPITAL ŚW. ANNY

TVN



Krzysztof spotyka się w szpitalu z Łukaszem. Krótka rozmowa ojca z synem, choć nie pada przepraszam. Z kolei na onkologii Zyta szykuje niespodziankę dla swoich pacjentek. Jedną z nich jest była modelka po usunięciu czerniaka, w trakcie chemioterapii. Kobieta zgłasza bóle głowy, Zyta i Bończyk zauważają u niej kłopoty z pamięcią. Tymczasem na oddział dociera Ilona Soboń, właścicielka kliniki urody. Zupełnym przypadkiem Zyta dowiaduje się od Ilony o ślubie Tadeusza. Jest w szoku. Zyta decyduje o ponownym przyjęciu modelki na oddział. Jej stan jest niepokojący, możliwe są przerzuty.

Sabina szykuje się na spotkanie z synem. Pędzi na nie po skończonym dyżurze, ma nadzieję, że nareszcie pozna swojego wnuka. Tymczasem ratownicy przywożą na SOR 31-latka po upadku z roweru. Przejmuje go dr Anna Knapik. Mężczyzna skarży się na drętwienie nóg. Dyżur ma również Mirek Rogowski. Lekarze droczą się ze sobą, pomagają też sobie w diagnozowaniu pacjentów. Ania proponuje Mirkowi zakład. Tomek Jaworski uczestniczy w warsztatach kulinarnych Jana Szabo. Nagle odzywa się do niego adwokat jego ojca, który chce się z nim spotkać. To wytrąca Tomka z równowagi.

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Rozmowa z Jadzią uzmysławia Emilce, że powinna walczyć o Bartka do skutku. Bierze więc wolne w pracy i jedzie do Wrocławia. Na parkingu przed kliniką We-Med trenuje swoją przemowę i dla kurażu popija wódkę z „małpki„... Natomiast Grażyna zwołuje zebranie, żeby przypomnieć personelowi o obowiązujących w klinice zasadach – żadnych relacji osobistych w pracy, wymaga pełnego profesjonalizmu. Jej zasadniczy ton prowokuje kpiny pracowników. Maję zaś skłania do tego, aby zrobić krok dalej i zaprosić Radka do siebie. Ich czułości przerywa... telefon Grażyny z nieprzyjemną wiadomością.

Tymczasem Paulina i Hubert starają się korzystać z uroków życia na wsi. Nie jest to jednak łatwe, bo Paulina urabia się po łokcie, próbując okiełznać temperament Kazanowej. Z kolei Hubert orientuje się, że... jego auto zniknęło.



G. 21:50

SOR

TVP 2

Brat Hajduka przywozi do jego mieszkania konającego gangstera. W szpitalu Piotr, Kaśka i Andrzej podejmują desperacką próbę ratowania mężczyzny, podczas gdy na SOR trafia zabezpieczona przez Jacę dłoń pacjenta. Równolegle zespół mierzy się z ofiarami katastrofy autobusu oraz osobistym dramatem rezydentki Zuzy, której umiera pacjent.

Widzowie już wiedzą, że akcja produkcji toczy się w Leśnej Górze. W serialu pojawili się sanitariusze z „Na sygnale”.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Tolek, wspierany na sali sądowej przez Natalię, staje twarzą w twarz z Ireną na rozprawie rozwodowej. Gdy zdeterminowana żona kategorycznie sprzeciwia się rozstaniu, zdesperowany mężczyzna decyduje się na ucieczkę do przodu i przyznaje do podwójnego romansu – z Basią oraz Dżo. Szokujące wyznanie nie przynosi jednak oczekiwanego skutku, gdyż sędzia zamiast orzeczenia rozwodu kieruje skłóconą parę na mediację. Irena po wyjściu z sądu pędzi Grzelakowej.

eprasa.pl 487426a98f

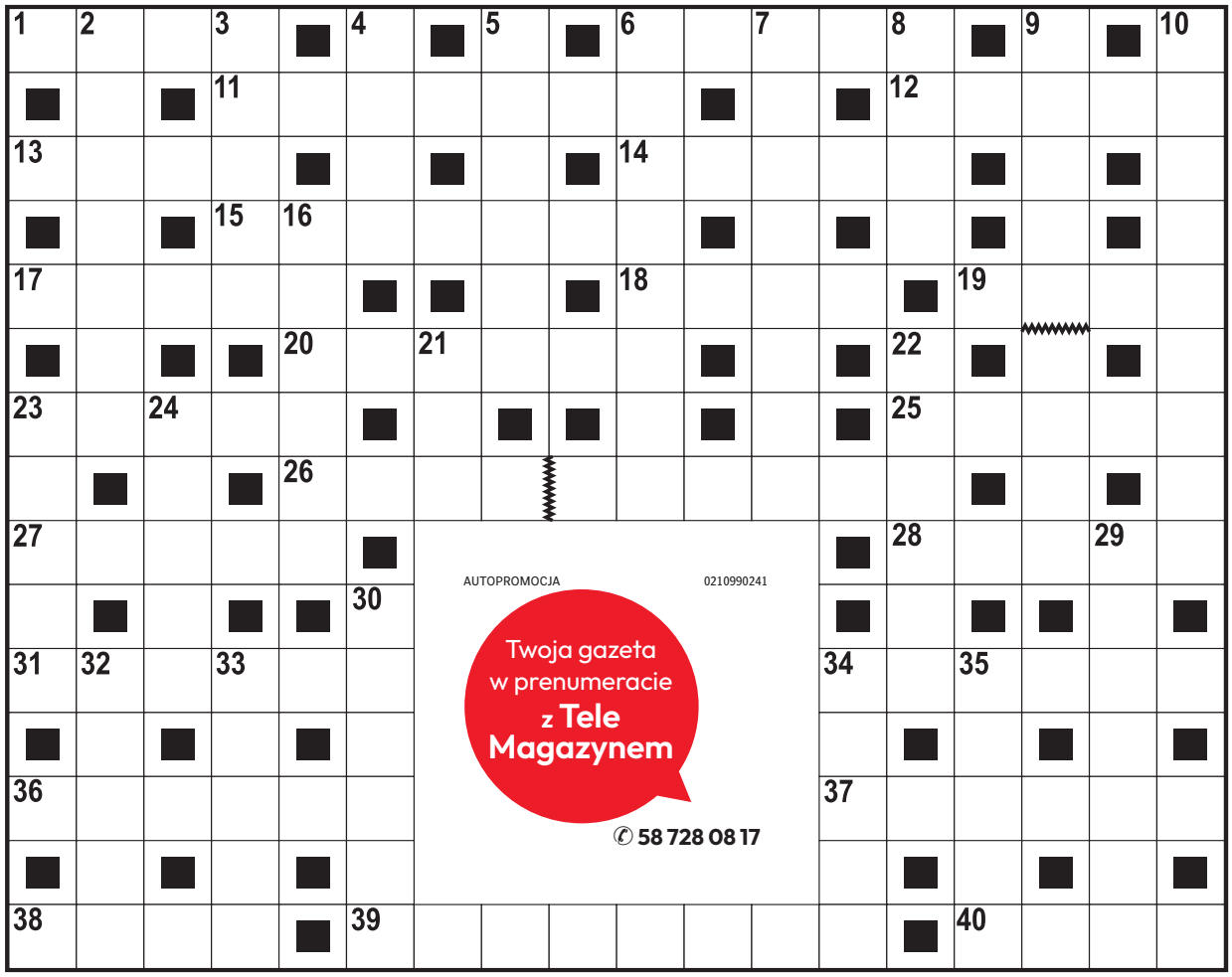
KRZYŻÓWKA NR 170

Poziomo:

1) dodatnia cecha charakteru,
6) drapieżny ptak, kuzyn sokoła,
11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
12) baranek na niebie,
13) ogół duchowieństwa,
14) włókno poliamidowe na pończochy,
15) ziemniaczane łupiny,
17) choroba oczu, katarakta,
18) przedpokój w wiejskiej chacie,
19) muzyczne talerze, czynele,
20) wcięty kaftanik bez rękawów,
23) dawny płaszcz podbity futrem,
25) wyspa w Balearach lub model Seata,
26) osoba bardzo ruchliwa, energiczna,
27) warzywa w occie,
28) dawniej mały lokal gastronomiczny z alkoholem,
31) ... Ewangelista, święty patron lekarzy,
34) świeżo wyciśnięty sok owocowy lub warzywny,
36) „… grzechu", film w reżyserii Waleriana Borowczyka,
37) „kolor" amerykańskiej waluty,
38) biurowe urządzenie z telefonem,
39) … górski, odmiana kwarcu,
40) pruski lub solny w laboratorium.

Pionowo:

2) animator w teatrze kukiełkowym,
3) tłuszcz zajęczy,
4) Myszka ... z kreskówki Walta Disneya,
5) doświadczony w boju żołnierz, weteran,
6) przenośny zbiornik na paliwo,
7) władca piekieł i demonów,
8) wydzielony obszar, strefa,
9) świeży potencjał ludzki,
10) tor do uprawiania sportów zręcznościowych,
16) oddawane do przechowalni,
21) wypełniony wodą na bieżni,
22) jest osadzone w dulce,
23) zaciśnięta pętla, węzeł,
24) przesunięcie się mas skalnych,
29) bezsilnikowy pojazd drogowy,
30) dobry wojak z powieści Haška,
32) lukullusowa była wystawna,
33) dodatek do umowy, załącznik,
34) praca wymagająca dużego wysiłku,
35) tytuł islamskich duchownych.

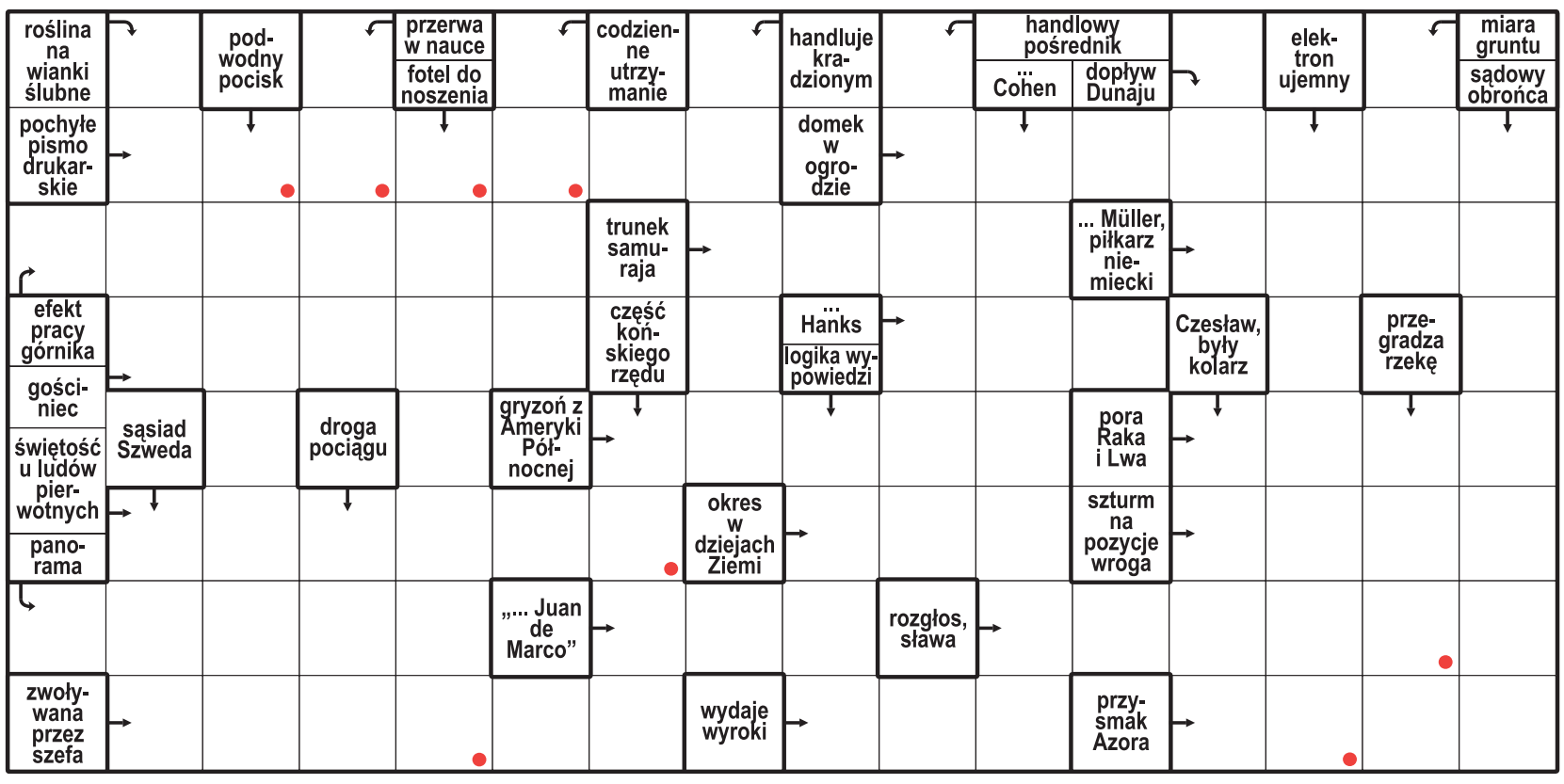


AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 169

D	■	M	■	S	T	A	Ż	■	■	P	I	A	F	■	P	■	H
O	P	U	S	T	■	M	U	N	I	A	K	■	R	I	L	K	E
R	■	N	■	A	J	E	R	■	■	R	O	L	A	■	A	■	S
K	A	D	E	T	■	B	A	R	M	A	N	■	Z	E	N	I	T
A	■	U	■	U	B	A	W	■	■	D	A	N	E	■	T	■	I
S	P	R	I	T	E	■	I	N	R	O	■	E	S	T	Y	M	A
■	A	■	M	■	R	■	N	■	■	K	■	R	■	A	■	A	■
I	S	A	B	E	L	L	A	R	O	S	S	E	L	L	I	N	I
■	S	■	I	■	I							U	■	I	■	G	■
P	A	T	R	O	N							S	Z	A	M	O	T
Ę	■	O	■	D	■							■	E	■	A	■	R
P	O	L	E	W	A							Ś	M	I	G	Ł	O
A	■	E	■	I	■							■	S	■	I	■	J
W	E	D	E	L	■							■	T	R	E	M	A
A	■	O	■	Ż	U	R	N	A	L	I	S	T	A	■	L	■	K

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: TALIZMAN.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, los sprzyja decyzjom. Horoskop dzienny wróży, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość pomogą Ci rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi zaufaj swojej intuicji.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy nowe możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny gest poprawi relacje.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się pomyślnie. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz czas na odpoczynek.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Pewność siebie doda Ci sił. Horoskop na dziś wróży, że jedno ze spotkań okaże się wyjątkowo inspirujące.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w planach przyniesie korzyści. Horoskop dzienny na wtorek radzi unikać pośpiechu i sporów.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowaj równowagę między pracą i odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że dzień minie harmonijnie.

Panna (23.08 - 22.09)
Odwaga pomoże zamknąć stary temat. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą korzystna zmiana.

Waga (23.09 - 22.10)
Energia sprzyja działaniu, ale nie w pojedynkę. Horoskop dzienny na wtorek radzi wysłuchać cennej rady.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje. Horoskop dzienny wróży, że wysiłek zostanie dostrzeżony przez innych.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł może przynieść sukces. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się nowych wyzwań.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że rozmowa poprawi Ci nastrój.

eprasa.pl 487426a98f

PIŁKA NOŻNA - PKO BP EKSTRAKLASA

Mogę pokazać najlepszego siebie



FOT. KARINA TROJOK

Kacper Urbański zdobył pięć goli

Rafał Musioł

Rozmowa z Kacprem Urbańskim, pomocnikiem i najlepszym strzelcem Górnika Zabrze

Krąży dużo historii związanych z pana przyjściem do Górnika. Wiadomo, że Łukasz Milik odegrał bardzo dużą rolę, ale Jerzy Brzęczek też powiedział, że doradzał taki kierunek.

Ztrenerem Brzęczkiem rozmawiałem przed przyjściem do Górnika. Akurat się fortunnie złapaliśmy w Warszawie. Też chciałem go zapytać jak to widzi, bo to jest doświadczona osoba życiowo i sportowo. Też grał na najwyższym poziomie w piłkę i dlatego chciałem się wzmocnić wskazówkami. Jeżeli chodzi o moją decyzję, to jak usłyszałem, jak wygląda projekt, jak wygląda plan na mnie, to byłem przekonany, że to dobry ruch. Górnik to jest klub z wielką historią, ze znakomitymi kibicami.

Lukas Podolski też odegrał jakąś rolę w pana decyzji?

Oczywiście. Rozmawialiśmy na wideokamerze. Wiadomo, że Lukas Podolski jest twarzą Górnika i postacią charakterystyczną, która też umie przekonywać ludzi. Ma taką werwę w tym, jak się wypowiada, fajnie się tego słucha i zaczyna się wierzyć w ten projekt.

Czuje pan, że już odbudował dawną formę?

Czuję się dobrze, czuję się dobrze fizycznie, czuję pewność siebie na boisku, czuję też zaufanie, bo to jest bardzo ważne i dzięki temu zaufaniu mogę pokazywać najlepszego siebie. Jestem jednak mocno wybredny co do decyzji, jakie podejmuję na boisku. Analizuję je sobie po meczach razem z rodziną i zawsze staram się je ulepszać. Chcę, żeby podania i dryblingi były na jeszcze wyższym poziomie.

Z rodziną, czyli między innymi tatą Przemysławem. Też był pomocnikiem.

Tak, na początku nawet grał jako wahadłowy. Ale mój brat też gra w piłkę w Gdańsku.

Pana odbudowa postępuje bardzo szybko. Widzi się pan w Górniku na dłużej?

Nie wiem, co przyniesie jutro, więc to pytanie jest trudne, bo los lubi płatać figle. Na tę chwilę skupiam się na teraźniejszości i cieszę się tym, co mamy teraz jako drużyna. Staram się łapać tę chwilę, nie wybiegam za bardzo w przyszłość.

Jak pan odbiera Śląsk?

Byłem ciekawy życia tutaj. Jest mnóstwo możliwości, wszędzie blisko, z miasta do miasta. I można je zwiedzać. Polska jest ogólnie przepięknym krajem i myślę, my jako Polacy tego nie doceniamy. Mówię to też jako osoba, która trochę za granicą mieszkała, grałem przecież we Włoszech. Tu zawsze coś jest do zobaczenia, dlatego cieszę się, że mogę żyć na Śląsku. To też dla mnie zakończenie pewnej podróży z północy na południe. Jeszcze wschód - zachód został do odhaczenia (śmiech). Lubię zwiedzać, rozwijać umysł, lubię historię. Tu jest z czego korzystać. W planach mam też zjazd do kopalni.

Kuchnia jest w porządku?

W ogóle polskie jedzenie jest niesamowite, czy na Śląsku, czy na północy, czy w centrum naszego kraju. Już oczywiście wiem czym jest rolada. Pewne elementy stąd wprowadzimy do menu domowego.

Miał pan okazję zagrać na Anfield. Większe wrażenie robi +„You'll Never Walk Alone" czy „My jesteśmy chłopcy z Zabrza"?

„My jesteśmy chłopcy z Zabrza". Pieśń Liverpoolu robi duże wrażenie, ta cała historia, otoczka i tak dalej, natomiast leci to raz, a tutaj „Chłopcy" częściej. No i jest po polsku.

SIATKÓWKA

Gwiazdy siatkówki wystąpią w Klubowych MŚ w Sosnowcu, Katowicach i Częstochowie



FOT. ALURONCMC.PL

W Klubowych MŚ w 2025 r. w Brazylii Aluron zdobył brązowy medal

Jacek Sroka

Kibice mogą już kupować bilety na mecze światowych gwiazd siatkówki w naszym regionie.

Największe gwiazdy światowej siatkówki, osiem drużyn z całego globu i tylko jedno trofeum. Po ośmiu latach Klubowe Mistrzostwa Świata wracają do Polski. W dniach 15-20 grudnia Katowice, Sosnowiec i Częstochowa staną się areną rywalizacji o tytuł najlepszej drużyny świata.

Faza grupowa turnieju odbędzie się w dniach 15–17 grudnia w halach w Katowicach i Sosnowcu. W Arenie Sosnowiec kibice zobaczą aktualnego mistrza Polski, Aluron CMC Wartę Zawiercie, którego skład pełen jest gwiazd reprezentacji Polski. Wśród nich znajdują się mistrzowie Europy: Tomasz Fornal, Jakub Popiwczak i Bartłomiej Bołądź, a także Mateusz Bieniek, Jakub Kochanowski i Bartosz Kwolek. Drużynę poprowadzi legenda polskiej siatkówki, Michał Winiarski.

Rywalem Zawiercian będzie m.in. turecki Ziraat Bankasi Ankara, trzeci zespół minionego sezonu Ligi Mistrzów, w którego barwach występują dwaj mistrzowie olimpijscy: Trevor Clevenot i Benjamin Toniutti. Do Sosnowca przyjedzie również brazylijski Volei Renata, mistrz Ameryki Południowej z legendarnym rozgrywającym Bruno Rezende, oraz irański Foolad Sirdżan Iranian, wicemistrz Klubowych Mistrzostw Azji.

Równie emocjonująco zapowiada się rywalizacja w Arenie Katowice. To właśnie tutaj zagra aktualny mistrz Europy, włoska Sir Sicoma Monini Perugia, w której składzie występują m.in. reprezentant Polski Kamil Semeniuk oraz jeden z najlepszych rozgrywających świata, Simone Giannelli. Naprzeciw włoskiej potęgi stanie m.in. Sada Cruzeiro, wicemistrz Ameryki Południowej, z takimi gwiazdami jak Lucas Saatkamp, Wallace de Souza czy doskonale znany z polskich parkietów Manuel Armoa. W tej grupie o awans do półfinałów powalczą również indonezyjski Jakarta Bhayangkara Presisi oraz egipski Al Ahly SC.

Najważniejsze rozstrzygnięcia turnieju czekają na kibiców w DMD Arenie Częstochowa. 19 grudnia cztery najlepsze zespoły zmierzą się w półfinałach, walcząc o miejsce w decydującym meczu. Dzień później, 20 grudnia, poznamy nowego Klubowego Mistrza Świata.

Bilety na Klubowe MŚ są już dostępne na stronie clubwch2026.com. W ofercie są bilety jednodniowe (obejmują dwa spotkania rozgrywane w danym dniu w danej hali) - najtańsze kosztują 73 zł, oraz karnety na wszystkie mecze rozgrywane w obiekcie, dzięki czemu kibice mogą zaoszczędzić nawet do 25 procent - ceny zaczynają się od 164 zł. Bilety ulgowe przysługują emerytom, rencistom, studentom do 26. roku życia oraz uczniom szkół. Bezpłatny wstęp mają dzieci do 6 roku życia.

0011607264

Doktor

Małgorzacie Nowickiej- Lorczyńskiej

w imieniu całego zespołu składamy najszczersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŚP

Ojca Profesora

Zbigniewa Nowickiego

Przyjmij wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i Koledzy z Oddziału Okulistycznego

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współudział w nieruchomości, cała Polska 518503404

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SUFITY Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

eprasa.pl 487426a98f

PIŁKA NOŻNA

Liga Mistrzów wraca w najmocniejszym wydaniu

Jakub Jabłoński

Matty'ego Casha czeka nie lada wyzwanie w 4. kolejce Ligi Mistrzów. Jego Aston Villa zagra o przedłużenie imponującej serii z Barceloną na Camp Nou.

Mecz Barcelony z niepokonaną dotąd Aston Villą z punktu widzenia polskiego kibica zapowiada się nawet ciekawiej od hitu Atletico Madryt – Bayern Monachium. Angielska ekipa do tej pory szła niczym burza w elitarnych rozgrywkach spod szyldu UEFA. W trzech meczach – z Vikingiem, Fenerbahce oraz Club Brugge – zdobyła komplet punktów, ale prawdziwa weryfikacja formy przyjdzie na Camp Nou, gdzie podopieczni trenera Hansiego Flicka będą chcieli zrehabilitować się za pierwszą porażkę, poniesioną ostatnio w starciu z PSG.

W angielskiej ekipie na legendarnym stadionie powinniśmy zobaczyć etatowego prawego obrońcę reprezentacji Polski – Matty'ego Casha. Z kolei na ławce Dumy Katalonii po raz kolejny drugoplanową rolę odegra bramkarz Wojciech Szczęsny, który w tym sezonie jest tylko rezerwowym i zagrał raz – w ligowym meczu 6. kolejki La Liga przeciwko Racingowi Santander. Goście nie powinni jednak zrobić większego wrażenia na piłkarzach mistrza Hiszpanii, którzy po porażkach z PSG i Realem Madryt w El Clasico wrócili ostatnio na zwycięski szlak, gdy bez najmniejszego problemu uporali się z Deportivo Alaves (6:1). W sobotni, halloweenowy wieczór najbardziej postraszyli bowiem Lamine Yamal oraz Raphinha, którzy swoje występy okrasili dubletami.

We wtorek swój mecz rozegra również Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim, który zmierzy się z Feyenoordem w Rotterdamie. W ekipie gospodarzy wciąż kontuzjowany jest Jakub Moder. Pomocnik holenderskiego zespołu w weekend zdążył wrócić po półrocznej przerwie spowodowanej problemami z kolanem, by już po minucie zgłosić kolejny uraz.

Ciekawe wyzwanie dzień później czekać będzie naszych rodaków występujących w czeskiej Slavii Praga. Mistrz Czech z Wiktorem Nowakiem oraz Oskarem Kubiakiem w składzie w środę podejmie najlepszą angielską drużynę poprzedniego sezonu i aktualnego lidera Premier League – Arsenal. Pierwszy z wymienionych zbiera rewelacyjne recenzje w lidze czeskiej, gdzie strzela jak na zawołanie i liczy się w walce o koronę króla strzelców.

Nowak w 13 meczach zdobył już 5 bramek. W UEFA Champions League wciąż czeka na pierwsze trafienie; w ostatniej kolejce zanotował asystę drugiego stopnia w starciu z tureckim gigantem – Fenerbahce Stambuł.



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Matty Cash zagra na Camp Nou. Do tej pory Aston Villa wygrała wszystkie trzy mecze Ligi Mistrzów, zdobywając dwanaście bramek

4. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW. PLAN TRANSMISJI

- 18.45 Galatasaray Stambuł – Stuttgart (Canal+Extra 2);
- 18.45 Szachtar Donieck – Sporting Lizbona (Canal+Extra 3);
- 21.00 Atletico Madryt – Bayern Monachium (Canal+Extra 2);
- 21.00 Bodo/Glimt – Lille (Canal+Extra 6);
- 21.00 FC Barcelona – Aston Villa (Canal+Extra 1);
- 21.00 Feyenoord – Inter Mediolan (Canal+Sport 6);
- 21.00 LASK Linz – Slovan Bratysława (Canal+Extra 7);
- 21.00 Manchester United – AS Roma (Canal+Extra 3);
- 21.00 Villarreal – Paris Saint-Germain (Canal+Extra 5).

SPORTY ZIMOWE

World Tour w short tracku: Michał Niewiński trzeci na 1000 m w Montrealu

Jacek Kmiecik

Michał Niewiński zajął trzecie miejsce na 1000 m w drugich w sezonie zawodach cyklu World Tour w short tracku, które zakończyły się w Montrealu.

Zawodnik ŁKS Juvenia Białystok Michał Niewiński zanotował czas 1.26,860. Wygrał Holender Jens van't Wout (1.26,706), przed Kanadyjczykiem Mathieu Pelletierem (1.26,788).

Niewiński miejsce na podium zawdzięcza niesamowitemu finiszowi. Na przedostatnim okrążeniu był piąty, czyli zajmował pozycję, z której awansował do decydującego wyścigu. Końcówka w jego wykonaniu przebiegła w ekspresowym tempie.

Z dobrej strony w Montrealu pokazała się także Kornelia Woźniak, która była trzecia w finale B (43,850), a ósma w końcowej klasyfikacji 500 m. W poprzednim tygodniu zajęła czwarte miejsce. Tuż za koleżanką z reprezentacji uplasowała się w niedzielę Nikola Mazur (43,907). Dystans wygrała Holenderka Xandra Velzeboer (42,066).

Ostatnią indywidualną konkurencją trzeciego dnia zawodów było 1500 m. Polki nie zdołały zakwalifikować się do finałów. Wygrała Włoszka Elisa Confortola (2.22,683).

Polska sztafeta mieszana zajęła drugie miejsce (2.40,779) w finale B. Biało-Czerwoni startowali w składzie: Felix Pigeon, Gabriela Topolska, Niewiński i Kornelia Woźniak. Konkurencję wygrała Holandia – 2.37,131.

Rywalizację w Montrealu zakończyły sztafety męskie na dystansie 45 okrążeń. Biało-Czerwoni nie powtórzyli wyniku sprzed tygodnia, kiedy wygrali finał B. Zespół jadący w zestawieniu: Krzysztof Mądry, Niewiński, Pigeon i Franciszek Izbicki był trzeci, ale sędziowie orzekli dyskwalifikację za spowodowanie upadku zawodnika Węgier. Najszybciej pojechali Kanadyjczycy (6.59,327), którzy jako jedyni z finałowej czwórki nie zaliczyli upadku.

W Kanadzie odbyły się dwa pierwsze mityngi sezonu World Tour (inauguracyjny w Vancouver), na który składa się siedem zawodów, m.in. w Gdańsku.



FOT. POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSTWA SZYBKIEGO

Michał Niewiński (numer 33) w World Tourze w short tracku w Montrealu. Zawodnik zajął trzecie miejsce w zawodach

TENIS ZIEMNY

Świątek zrezygnowała z udziału w United Cup. Zastąpi ją Chwalińska

Jacek Kmiecik

Polska gwiazda Iga Świątek nie weźmie udziału w drużynowym turnieju United Cup; zamiast tego rozpocznie nowy sezon turniejem WTA 500 w Brisbane. Najlepszą polską tenisistkę zastąpi w biało-czerwonych barwach Maja Chwalińska.

Iga Świętek, która brała udział w United Cup od jego powstania w 2023 roku, nie zagra w nadchodzącym turnieju.

Hiszpański trener zawodniczki, Francisco Roig, uzasadnił tę decyzję planem treningowym i harmonogramem zawodów, zwłaszcza zbliżającym się Australian Open. Zaznaczył, że dla Świątek zawsze ważne było reprezentowanie Polski na tym turnieju.

– Z Igą zdecydowaliśmy, że rozpocznie nowy sezon turniejem w Brisbane. Podejmując tę decyzję, braliśmy pod uwagę przede wszystkim jej plan treningowy i harmonogram zawodów, ze szczególnym uwzględnieniem Australian Open. Oznacza to, że Iga nie weźmie udziału w United Cup. Wiem, jak ważne były dla niej występy na tym turnieju w ostatnich latach. Reprezentowanie Polski zawsze było i pozostaje dla niej bardzo ważne – zacytował Roiga Punt De Break.

Koniec sezonu

Świątek wcześniej zakończyła sezon 2026, ponieważ chciała skupić się na odpoczynku i dobrej grze w 2027 roku.

Tym razem Iga zagra najpierw w turnieju pokazowym w Seulu „Six Kings Slam" (a w zasadzie to „Six Queens Slam"), który odbędzie się w dniach 26-28 grudnia, a jej przeciwniczami będą Jelena Rybakina, Aryna Sabalenka, Mirra Andriejewa, Naomi Osaka i Jasmine Paolini.

Następnie Raszynianka weźmie udział w turnieju WTA 500 Brisbane International, zaplanowanym na 3-10 stycznia. W Brisbane swój występ potwierdziła wcześniej numer 1 światowego rankingu – Rybakina.

Polska reprezentacja

Wobec nieobecności Świątek na United Cup Polskę reprezentować będzie tym razem druga rakieta kraju – Maja Chwalińska. Swój udział w australijskim Pucharze Zjednoczenia potwierdził Hubert Hurkacz.

United Cup 2027 odbędzie się w dniach 1-10 stycznia w Perth i Sydney w Australii.

eprasa.pl 487426a98f

SPORT

• **Siatkarze Energi Trefla grają w Ergo Arenie.** Dziś o godz. 17.30 podejmą Stilon Gorzów i liczą na pierwszą wygraną.

PIŁKA NOŻNA

Szczepankiewicz dużo uczył się od Żelizki

Bartosz Szczepankiewicz dał dobrą zmianę w zespole Lechii Gdańsk wygranym meczu z Unią Skierniewice 3:2. Niespełna 20-letni pomocnik zaczął akcję, po której biało-zieloni strzelili zwycięskiego gola

Paweł Stankiewicz



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Bartosz Szczepankiewicz chce awansować z Lechią do Ekstraklasy

Trener Władysław Łupaszko szukał tobie miejsca na środku obrony i w pomocy. Jak ci się współpracuje ze szkoleniowcem?

Bardzo dobrze. Myślę, trener na mnie stawia i ja to odczuwam. Będę tylko zyskiwał na tym, jeżeli będę się bronił na boisku swoją grą. Dla mnie nie ma znaczenia, czy to jest środek obrony czy defensywny pomocnik. Gram najlepiej jak potrafię i chcę pomóc drużynie wygrywać.

Przy zwycięskim golu na pewno się obroniłeś, bo to ty rozegrałeś tę akcję.

Jak dostałem piłkę w środku, to miałem dosyć dużo czasu i widziałem, że nie mogę zagrać nigdzie prostopadłej piłki. Zobaczyłem Tomka Wójtowicza na prawej stronie i akurat udało się zagrać takie podanie, że on miał bardzo dużo czasu, zabrał się z piłką i dograł Arturowi. Bardzo się z tego cieszę.

Wszedłeś na boisko w takim momencie, że nie miałeś dużo czasu na rozgrzewkę?

Tomek Neugebauer dwa razy podkręcił kostkę, z którą miał problem i ja sam do końca nie wiedziałem, czy będzie potrzebował zmiany, czy nie. Ciężko się wchodzi w takim momencie, ale trenerzy powiedzieli, że mam uspokoić grę, bo było za dużo chaosu. Myślę, że to się udało. Najważniejsze, że trzy punkty zostały w Gdańsku. W przerwie było trochę czasu, więc na drugą połowę wyszedłem już gotowy.

Czyli wiedziałeś, że ty wejdziesz, nie Christo Iwanow?

Tak, bo jak pierwszy raz Tomek upadł, to trener od razu mnie zawołał i powiedział, żebym był w gotowości. Tomek powiedział, że może grać, ale drugi raz się sytuacja powtórzyła i trener zawołał mnie do wejścia na boisko.

Jakie dostałeś zadania?

Goniliśmy wynik przede wszystkim, ale mieliśmy w pierwszej połowie bardzo dużo niewymuszonych strat na swojej połowie i z tego padła bramka. Oni bardzo mocno pressowali, więc trener powiedział, żebym był spokojny z piłką, omijał pressing i zabezpieczał linię obrony w przypadku kontry.

Jak się czujesz fizycznie?

Wracam po kontuzji, bo miałem tam zerwany mięsień czworogłowy, bo zderzeniu z Szymonem Weirauchem podczas sparingu przed sezonem. W Niepołomicach zagrałem 80 minut i trener nie chciał ryzykować. Tak jak mówił, musi wprowadzać dużo rotacji w składzie, żebyśmy byli w jak najlepszej kondycji fizycznej.

Trener szuka szóstki i może na ciebie postawić?

Ja się z tego powodu bardzo cieszę. Jestem zawsze gotowy do gry, wykazuję to w treningach.

Masz parametry zbliżone do Iwana Żelizki. Co u niego podpatrywałeś i też będziesz strzelać z dystansu, tak jak on?

Z Iwanem miałem bardzo dobre relacje. Jak wchodziłem do pierwszej drużyny z akademii, to bardzo dużo rzeczy się od niego nauczyłem. Pytałem go, starałem się podpatrywać. Też jednak chcę być sobą w tym wszystkim i nie chcę nikogo udawać ani naśladować.

Jakie plany na końcówkę rundy jesiennej?

Skończyła się nasza przygoda w Pucharze Polski i priorytetem pozostają rozgrywki ligowe. Tak, żeby do końca rundy być jak najwyżej w tabeli i wiosną awansować do ekstraklasy.

Trener mówił, że po wygranych derbach z Arką Gdynia musiał studzić entuzjazm, a potem wyrzucić z głowy porażkę z Jagiellonią Białystok w Pucharze Polski. Co dla ciebie było trudniejsze?

Po meczu z Jagiellonią widziałem u chłopaków, że to troszkę nas podłamało, ale w takim pozytywnym tego słowa znaczeniu. W meczu z Unią było widać walkę, mimo że nie wychodziło nam bardzo dużo rzeczy w pierwszej połowie. Cały czas chcieliśmy iść do przodu, zdobywać bramki i myślę, że tym udało się odwrócić losy spotkania.

PIŁKA NOŻNA

Arka celuje w zwycięstwo z Chrobrym

Paweł Stankiewicz

Arka Gdynia odpadła z STS Pucharu Polski, ale chce powalczyć o kolejne zwycięstwo w Betclic 1 Lidze.

Trudno jednoznacznie ocenić, w którym miejscu znajduje się dziś Arka Gdynia. Z jednej strony drużyna przełamała fatalną serię siedmiu meczów bez zwycięstwa i pokonała silny zespół Bruk-Betu Termaliki Nieciecza, ale zaraz potem została wyeliminowana w Gdyni z STS Pucharu Polski przez Stal Rzeszów.

Przed zespołem prowadzonym przez trenera Tomasza Grzegorczyka kolejne wyzwanie w Betclic 1 Lidze, czyli wyjazdowy mecz z Chrobrym Głogów. To nie będzie łatwy mecz, bo zespół z Gdyni i tak ma problemy poza Gdynią, ale musi to odwrócić, jeśli chce przesuwać się w górę tabeli.

- Cały czas dokładnie analizuję kadrę zespołu. Kolejni piłkarze dostali szansę w meczu pucharowym ze Stalą Rzeszów i w pewnym stopniu zostali zweryfikowani. Cały czas jednak na nich liczę, bo przed nami bardzo ważne mecze o ligowe punkty. Po prostu gramy dalej i będziemy walczyć w kolejnych meczach. Do Głogowa jedziemy po to, żeby wrócić z punktami - powiedział trener Grzegorczyk.

Wyjazdowy mecz Arki Gdynia z Chrobrym Głogów rozegrany zostanie dziś o godz. 19.00. Transmisja w TVP Sport.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Piłkarze Arki Gdynia chcą regularnie punktować w lidze i liczą na to, że w dobrych humorach wrócą z Głogowa

eprasa.pl 487426a98f